

Rasiści w sejmie, czyli jak pseudorabin Stambler zahipnotyzował polskie siermiężne elity



MOTTO

1. *“Zadaniem Żydów jest przewodzenie ludzkości.*

Wszystkie wartości innych narodów są złem aksjologicznym”.

[cytaty z dzieła założyciela sekty Chabad Lubawicz panoszącej się w sejmie RP od 17 lat]

2. – *Jak długo będzie pan w Polsce?*

– *Dopóki nie przyjdzie Mesjasz. Nie planuję wyjazdu.*

– *A skąd się pan tu wziął?*

– *Nie mam korzeni polskich, urodziłem i wychowałem się w Kfar Chabad, osadzie w Izraelu.*

[fragment wywiadu z p. Stamblerem]

Cz. 1

Tanya (hebr. תנ"ך) to wczesne dzieło ideologii chasydzkiej autorstwa rabina Szneura Zalmana z Liadi, założyciela chasydyzmu Chabad, opublikowane po raz pierwszy w 1796 r.

Szneur (Szneurson; Szejerson; Szeerson; Szeersohn) Zalman (Załmen) ben Baruch z Ladów ur. 1745 w Łóżnej, zm. 1812 w okolicy miasteczka Pena w Guberni kurskiej – założyciel i przywódca formacji kabalistycznej chasydzkiej na Białorusi, zwanej chabad (chabadyzm) lub lubawicz (od nazwy miejscowości Lubawicze (ros. Любавичи, Lubawiczi) – wieś w zachodniej Rosji na terenie obecnego rejonu rudniańskiego obwodu smoleńskiego.



Postaw kawę

Wraz ze zwycięstwem PIS-u w 2015 sekta Chabad Lubawicz weszła w swój okres renesansu polńskiego. Polski premier (MM) odbywał pielgrzymki do USA do chabadowskiego pseudorabina Boteacha i prowadzał się (nawet na posiedzenia rządu) z izraelskim infiltratorem Danielsem, odbywać się zaczęły głośne jarmułkowe kolacje polskiego rządu. I jako zwieńczenie tej infiltracji przez kryptosatanistyczne środowiska w 2018 r. poseł Jarosław Daniel Sellin, sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego w latach 2005–2007, 2015–2021 i 2021–2023 wyszedł z propozycją utworzenia muzeum chasydyzmu w Polsce (czytaj: muzeum żydowskiej magii i kabały oraz antypolski ośrodek misyjny sekty Chabad Lubawicz).







Dzieje.pl

<https://dzieje.pl/dziedzictwo-kulturowe/j-sellin-wes...>

J. Sellin: wesprzemy inicjatywę budowy muzeum ...

15 sty 2018 — Od 2006 r. tworzy serie zdjęć poświęconych **chasydom** przybywającym do Polski na groby cadyków oraz portretuje świat ortodoksyjnych społeczności ...

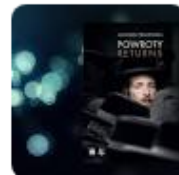


jewish.pl

<https://jewish.pl/2018/01/16/powstanie-muzeum-...>

Powstanie muzeum polskiego chasydyzmu?

16 sty 2018 — Jak wyjaśnił Jarosław **Sellin** w Polsce jest kilka inicjatyw na rzecz upamiętnienia ruchu chasydzkiego. – Jak sądzę, przynajmniej z jednej z nich ...



JEWISH.ORG.PL

<https://jewish.org.pl/Wiadomości>

Deklaracja min. Sellina ws. chasydzkiego muzeum

Minister mówi, że takie **muzeum** powinno powstać, gdyż ruch chasydzki powstał na terenach Polski i Ukrainy, a do Polski przyjeżdża co roku wielu **chasydów** gdyż na ...



Rzeczpospolita

<https://www.rp.pl/Historia>

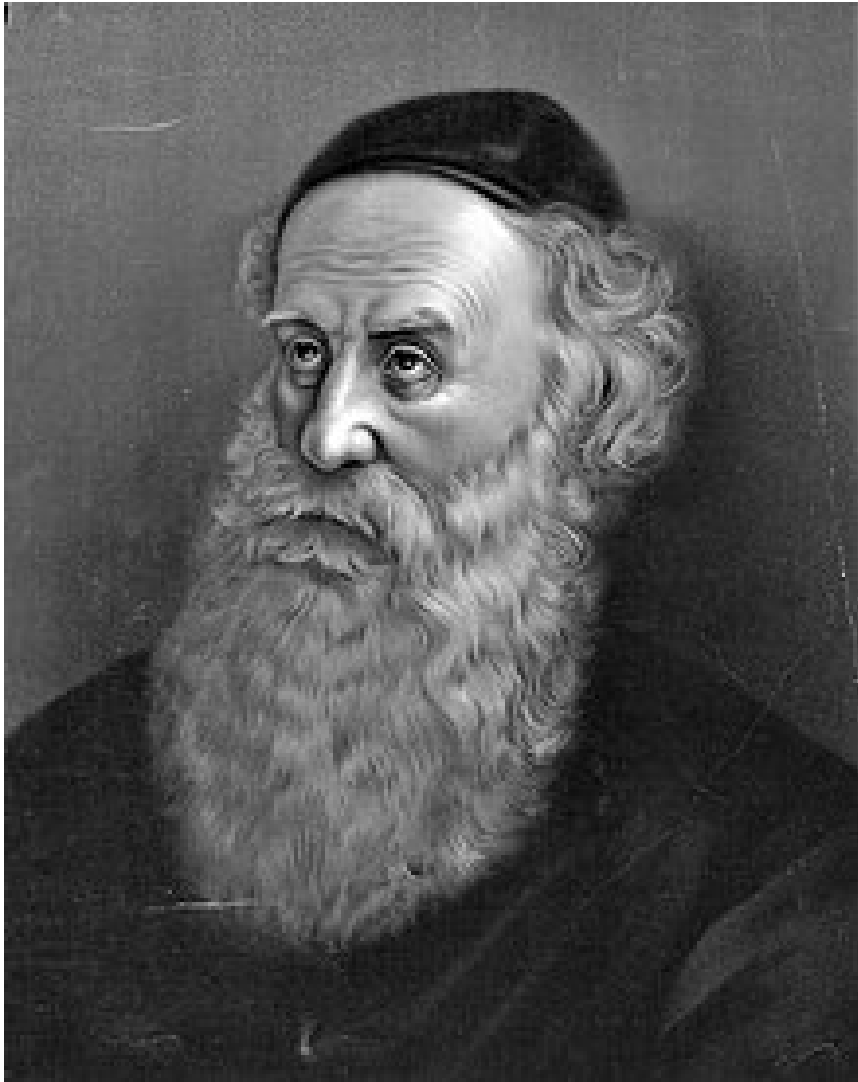
Ministerstwo Kultury da pieniądze na muzea Żydów polskich

17 sty 2018 — Jeżeli w naszym kraju powstanie **muzeum chasydyzmu**, to otrzyma ... **Sellin**,

W swej historii Chabad-Lubawicz miało siedmiu rebe wywodzących się z jednej dynastii. Kolejni pseudorabini z dynastii Szneura Zalmana:

2. Dovber Schneuri (1773–1827), 3. Menachem Mendel Schneersohn (1789–1866), 4. Shmuel Schneersohn (1834–1882), 5. Sholom Dovber Schneersohn (1860–1920), 6. Joseph Isaac Schneersohn (1880–1950) oraz 7. Menachem Mendel Schneerson (1902–1994).

Nazwa Chabad hebr. חב"ד (Ch-B-D = Chochma, Bina, Daat) jest akronimem trzech hebrajskich słów nazywających sefiry wchodzące w skład kabalistycznego Drzewa Życia.



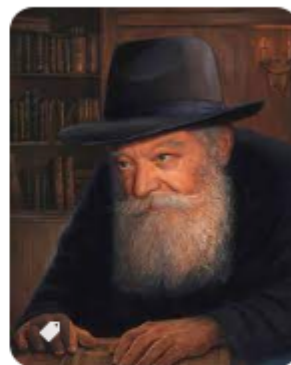
Szneur (Szneersohn) Zalman z Ladów (1745-1812), autor rasistowskiej "biblii" ruchu Chabad Lubawicz – "Tanya" (תניא), założyciel dynastii lubawiczowskich "rabinów".



 Etsy
Rabbi Mennachem ...



 Amazon.pl
The Rebbe: The Life...



 Etsy · W magazynie
The Lubavitcher Re...

*Menachem Mendel **Schneerson**, siódmy "rabin" sekty Chabad-Lubawicz, **kabalista**. Data i miejsce urodzenia: 18 kwietnia 1902, **Mikołajów, Ukraina**, Data i miejsce śmierci: 12 czerwca*

1994, Mount Sinai Beth Israel, Nowy Jork, Stany Zjednoczone, Rodzice: Levi Yitzchak Schneerson, Chana Schneerson, Żona: Chaya Mushka Schneerson (od 1928 do 1988). Książki: Igrot Kodesh, Torat Menachem Hitva'aduyot

Portret tego rasistowskiego fanatyka od 17 lat gości w naszym sejmie bez jakiegokolwiek reakcji naszych służb i prokuratury. Do jego wizerunku kierowane są modły i śpiewy pod okiem cieleco wpatrzonych i zasłuchanych polskich parlamentarzystów ("polskich"?).

"Schneerson był przywódcą na tyle wpływowym, że po jego śmierci w 1994 roku, wielu wyznawców oczekuje jego powrotu do życia, by tym samym udowodnić, że to właśnie on jest prawdziwym Mesjaszem, którego oczekują wszyscy Żydzi." Chabad Lubawicz stara się przygotować świat na przyjście ich mesjasza. Po 7 rebbe (Menachem Mendel Schneerson) ma nadejść mesjasz żydowski. Dlatego Scheneerson nie wyznaczył swojego następcy. Obecnie Lubawicz nie posiada swojego rebbe, są w stanie oczekiwania na mesjasza. Ponieważ siódmy przywódca sekty nie żyje od 29 lat, to jego powtórne przyjście jako „mesjasza” ma się odbyć w ten sposób, że ma się on reinkarnować albo zmartwychwstać. Póki nie odbędzie się paruzja (zmartwychwstanie?) kabalistycznego rasisty nasi posłowie mogą się z nim jednoczyć wpatrując się w jego oblicze umiejscowione pod godłem polskim, po jego prawej stronie... Są też "teolodzy" chabadowscy, którzy twierdzą, że w siódmego pseudorabina, tego, do którego portretu odbywają się modlitwy w sejmie przy klezmerskiej muzyce (czyli Menachema Mendela Schneersona) wcielił się Bóg, albo, że był on Bogiem...



Ku Konfederacji Barskiej

<https://kukonfederacijibarskiej.wordpress.com> » maso... :

„Masoneria polska 2018 -Chabad Lubawicz, kabała ...

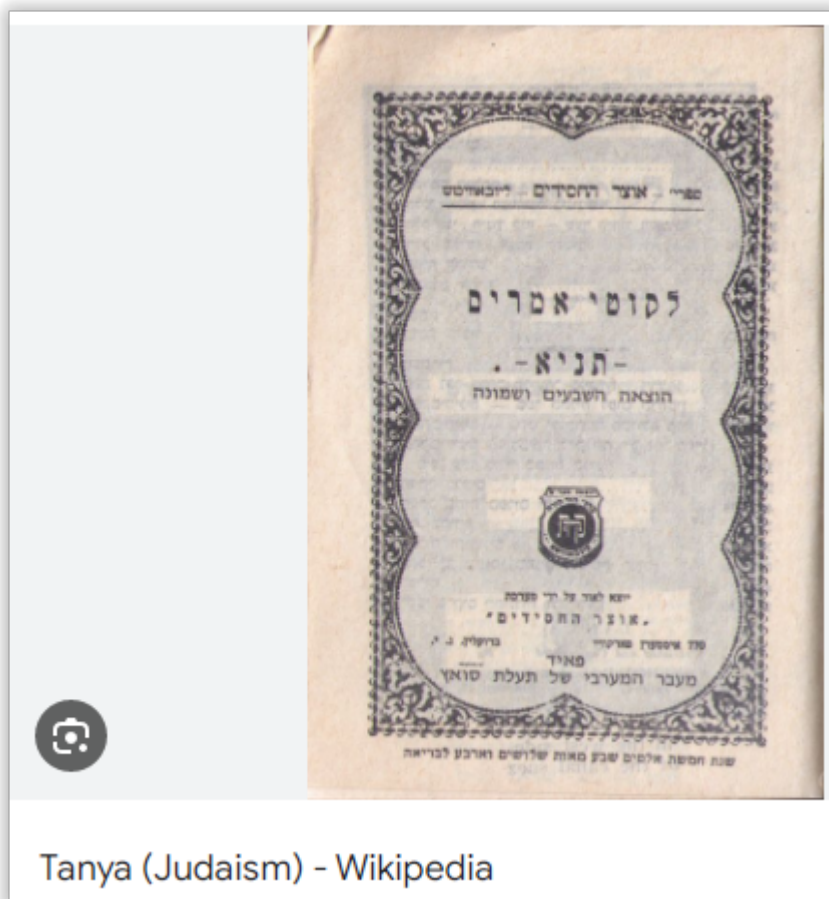
Stambler prezentuje podstawowe zasady judaizmu. Mówi też, że opuści Polskę i pojedzie do Izraela dopiero wtedy gdy pojawi się Mesjasz. Obaj Panowie mówią o ...

Fragment wywiadu z p. Stamblerem przeprowadzonego przez

Tomasza Terlikowskiego.



Pseudorabin Szalom Dow Ber Stambler, obecny przewodniczący Chabad-Lubawicz w Polsce oczekujący na ponowne przyjście kabalisty Schneersona w przemienionym ciele (po lewej stronie fotogram rasisty Schneersona w ciele jeszcze nie przemienionym).



Tanya (Judaism) - Wikipedia



The Times of Israel

<https://blogs.timesofisrael.com> › ... · Tłumaczenie strony

Barbie and Tanya (תניא) | Chava Berman Borowsky - The Blogs

10 sie 2023 — Tanya teaches us that all Jews have a collective soul – we're all flames that originated from the same source of fire and Godliness. It's only ...



Postaw kawę

Cz. 2.

To, co polscy politycy, dziennikarze oraz postaci takie jak T. Terlikowski, prof. Antoni Dudek mówią na temat rasistowskiej sekty wpuszczonej do sejmu – przekracza granice kompromitacji i żenującej, wołającej o pomstę do nieba ignorancji.

Fundację propagującą kabałę i rasizm nazywa się przedstawicielami "judaizmu". To tak jakby zielonoświątkowców **albo niemiecką partię chadecką** nazywać katolikami.

Temu, co się wydarzyło nadaje się takie nazwy:

- 1. napad na uroczystości religijne
- 2. zakłócenie uroczystości religijnych
- 3. zakłócenie obrzędu religijnego.

Ad 1., 2., 3.

Sekta Chabad Lubawicz nie jest wśród zarejestrowanych Kościołów i związków wyznaniowych w Polsce. Jest to zwykła fundacja. Mówienie o obrzędach religijnych jest więc kpiną w żywe oczy.

Mówienie, że nie można przerywać magiczno-kabalistycznych zaklęć w sejmie RP ma taki sam sens jak mówienie, że nie można przerywać kultowej siesty indonezyjskich nekrofagów ucztujących na środku ulicy, blokujących ruch, gorszących dzieci i pożywiających się ciałami ofiar wypadku drogowego.

Mesjanistyczne brednie dotyczące się siódmego rabina są płuciem w twarz doktrynie chrześcijańskiej. Cała ideologia sekty jest doktryną podziału ludzkości na żydowską "**rasę panów**" i podludzkich, zwierzęcych gojów.

Cały chasydyzm jest przesyciony wszelaką magią, kabałą, szowinizmem i rasizmem. Święta Księga Chabad Lubawicz "Tanya" zawiera dziesiątki cytatów i myśli ze znanych talmudystów, kabalistów i magów (Chaim ben Josef Vital, Mojżesz ben Jakub Kordowero, Józef ben Efraim Karo, Izaak ben Szłomo Luria Aszkenazi).

Magia podlana szowinizmem i dualistycznym podziałem ludzkości na wybranych Żydów i demonicznych gojów równych zwierzętom

zasługuje w pełni na miano satanizmu, bo jeśli nie jest satanizmem rzeczona ideologia, to co nim jest??



YouTube

[https://www.youtube.com > channel](https://www.youtube.com/channel/...) ⋮

Fundacja Chai

Chabad Lubawicz reprezentowany jest w Polsce przez **Fundację Chai**. Działalność statutowa **Fundacji Chai** obejmuje krzewienie kultury żydowskiej oraz ...

Nie zawiera: **LUBAWITCH** | Pokaż wyniki z: **LUBAWITCH**



ALEO.com

[https://aleo.com > firma > fundacja-chai-warszawa](https://aleo.com/firma/fundacja-chai-warszawa) ⋮

Firma FUNDACJA CHAI, WARSZAWA - NIP, KRS, REGON, ...

FUNDACJA CHAI. Członek organu reprezentacji. CZŁONEK ZARZĄDU. **FUNDACJA** FRIENDS OF **CHABAD LUBAVITCH** POLSKA. Członek organu reprezentacji. PREZES ZARZĄDU....



Rejestr.io

[https://rejestr.io > osoby > shalom-stambler](https://rejestr.io/osoby/shalom-stambler) ⋮

Shalom Dov Ber Stambler | Powiązania

24 lis 2022 — Od 21 lutego 2022 r. **FUNDACJA** FRIENDS OF **CHABAD LUBAVITCH** POLSKA. PREZES ZARZĄDU. Od 21 sierpnia 2020 r. **FUNDACJA CHAI**. CZŁONEK ZARZĄDU. Od 7 ...

Prowodyrów i wykonawców magicznych aktów nazywa się “rabinami” nie wiedząc, że nazywanie się rabinami przez przywódców chasydzkich jest bezczelną uzurpacją (to coś w przybliżeniu takiego, jakby starszy miejskiego zboru Świadów Jehowy przyjmował miano biskupa i kazał się tak mianować). Pierwsi chasydzi sami ogłaszali zbędność rabinów dla umożliwiania kontaktu z Bogiem, polscy rabini kilkukrotnie obkładali przywódców chasydzkich klątwą. Wszyscy, którzy nazywają tych panów, tych biznesmenów i magików “rabinami” kompromitują się tak, jakby głowa państwa zwracała się słowami “Wasze Ekscelencje” do starszych zboru Świadków Jehowy oraz do przywódców Polskiego Kościoła Latającego Potwora Spaghetti.

FRAGMENTY Z KSIĘGI “TANYA” (תנאים) LIKUTEI AMARIM AUTORSTWA SZNEERSOHN ZALMANA BEN BARUCHA, “BIBLII” RUCHU CHABAD-LUBAWICZ:

“Istnieją tylko dwa rodzaje dusz: dusza żydowska i dusza goja.

Żydzi różnią się kompletnie od innych ludzi. Każdy Żyd dziedziczy zdolności prorocze, pozwalające mu poznawać myśli i wolę Boga. Umysł Żyda jest częścią umysłu Boga.

Jeśli ktoś nawet przyłączy się do Żydów, to mu nic nie pomoże. I tak na zawsze będzie miał duszę niższego rzędu, bo brak mu duchowości rodowitego Żyda [czyli wg współczesnych “teologów” chabadowskich brak mu **żydowskiego kodu genetycznego**]. Nie-Żydom brak moralności i chęci wzniesienia się ponad zwykłą vegetację. **Żydzi są po prostu odmienni gatunkowo od reszty ludzkości.** Żaden inny naród – oprócz Żydów – nie ma i nie może mieć żadnej wiedzy o Bogu, bo jest ona własnością tylko Żydów. Mędracy mogą pojawić się tylko w narodzie żydowskim, dlatego **każda nieżydowska, gojowska mądrość jest zanieczyszczona i nic nie warta.**

NIE-ŻYDZI NALEŻĄ DO NIŻSZEGO ŚWIATA SIŁ DEMONICZNYCH, MAJĄ DUSZĘ NIŻSZEGO RZĘDU NIŻ ŻYD.

KAŻDY NIE-ŻYD, GOJ TO ISTOTA NA PÓŁ LUDZKA, NA PÓŁ SZATAŃSKA.

Pomiędzy Żydami a resztą ludzkości ziele nieprzekraczalna przepaść.

KAŻDY ŻYD, JAK ZŁY BY NIE BYŁ I TAK JEST LEPSZY OD KAŻDEGO NIE-ŻYDA.

Każdy Żyd ma dwie dusze: boską i zwierzęcą. Dusza boska jest

częścią Boga. Nie-Żyd ma tylko jedną duszę. Goj nie posiada w ogóle duszy boskiej. A jego dusza zwierzęca (jedyna dusza, jaką posiada) pochodzi z niższych regionów niż dusza zwierzęca Żyda, czyli **pochodzi z najniższych regionów świata demonów.**

Dusze nie-Żydów, gojów powstawały podobnie jak dusze zwierząt i są im najbliższe.

Żydzi są elitą ludzkości i decydują o rozwoju świata i ludzkości. Każdy naród ma swoje zadania.

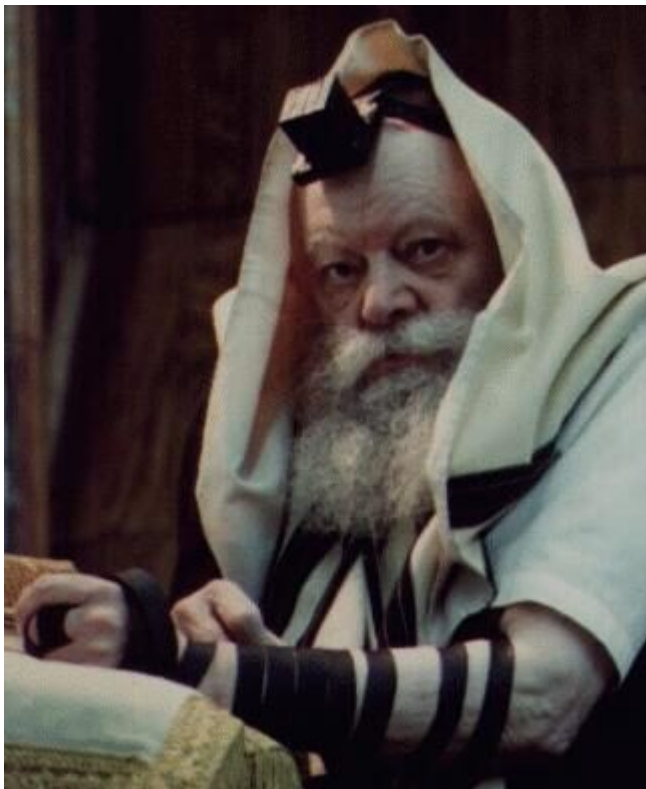
ZADANIEM ŻYDÓW JEST PRZEWODZENIE LUDZKOŚCI.

Wszystkie wartości innych narodów są złem aksjologicznym.

Wartości Żydów **zawarte są** w posiadanym przez nich „zmyśle duchowości” [“teologowie” chabadowscy interpretują tę gatunkową odmiennosć Żydów jako zdeterminowaną genetycznie] **oddzielającym ich od reszty ludzkości i stawiającym ich o stopień wyżej od wszystkich narodów w celu przewodzenia ludzkości i kierowania rozwojem świata. ”**

[tekst dzieła Szneersohna można przeczytać w oryginale i w przekładzie angielskim tutaj: <https://www.chabad.org/library/tanya/default.html>]





ANEKS 1

RED. G. JANKOWSKI I CHABAD LUBAWICZ,

CZYLI O WIEDZY

Bazyli1969, bloger Salon24

Chociaż wiedza stwarza problemy, to ignorancja ich nie rozwiąże.

Isaac Asimov



Siekło mnie jakieś choróbsko i mam trochę czasu. Klik! Jedna z telewizji komercyjnych i red. Grzegorz Jankowski. Temat dyskusji? A jak! Chanuka, Braun, gaśnica... Gospodarz odczytywał właśnie sms-y od widzów i swoim zwyczajem okraszał je komentarzami. Tym razem był wyjątkowo jednoznaczny. Autorów wiadomości pytających o przyczyny zapalania w polskim Sejmie chanukowych świec i braku wzajemności ze strony Izraela beształ bez litości. Ba! Zaznaczył, że każdego, kto przesyła doń tego rodzaju pytania będzie stanowczo i bez zwłoki blokował. Dodał również, że wszystkich „ignorantów” odsyła do pierwszego lepszego podręcznika historii Polski. Hmm... Lubię gościa. Jest ekspresyjny, raczej niesterowalny, fachowy, ale... Swego czasu był jednym z medialnych liderów maseczkowego wzmożenia, ale nawet wtedy nie wspinał się publicznie na wyżyny ekspresji. Cóż... Moim zdaniem wczoraj zachował się

nieprzystojnie, bo jako zadeklarowany zwolennik swobodnej wymiany poglądów winien podzielić się z widzami (a tym samym jego pracodawcami) wiedzą na omawiany temat. Mam nadzieję, iż eksplozja uczuć pana Redaktora nie wynikała z potrzeby wpisania się w liczny chór oficjalnych narratorów ale po prostu z... niewiedzy. Dlatego – jako człek uczynny – postanowiłem krótko i bez egzaltacji wyręczyć G. Jankowskiego. Być może natrafi na tę notkę i zapozna się z jej zawartością, co na pewno będzie dla niego korzyścią. Zatem...

Zacznijmy od tego, że wiele spraw i rzeczy nie jest takimi na jakie wyglądają. Pamiętanie o tej prostej zasadzie pozwala unikać wielu rozczarowań i nieprzyjemnych zaskoczeń. Niby truizm, ale często o nim zapominamy. Użyłem czasu teraźniejszego bo dawniej z czujnością pojedynczych ludzi i całych społeczności bywało zdecydowanie lepiej. Dzisiejsi specjaliści od piramid finansowych i cudownych specyfików na błyskawiczne zrzucenie zbędnych kilogramów, przeniesieni wehikułem czasu kilkaset lat wstecz, od biedy zarobiliby na polewkę z kawałkiem wołowiny, ale w żadnym razie na pałac w Prowansji i rasowego araba w stajni. Współcześnie świat iluzji przeplata się z rzeczywistością. Właściwie sam się nie przeplata, lecz jest celowo mieszany. Działalnością tego rodzaju parają się nie tylko zwykli oszuści, amatorzy kwaśnych jabłek czy spece od marketingu. Czynią tak również marzyciele opętani ideą uszczęśliwiania ludzkości. Dlatego prawidłowe rozpoznanie intencji pukających do naszych drzwi nieznanym jest obecnie jedną z najbardziej przydatnych umiejętności.

W ostatnim okresie w bramę z napisem "Polska" stuka sporo obcych. Wśród nich wyróżniają się reprezentanci słynnej już zbiorowości religijnej znanej jako Chabad Lubawicz. Warto wspomnieć, iż członkowie owej wspólnoty reprezentują odłamek wyznawców judaizmu. Dla jasności dodam, że my, Polacy, na ogół nie orientujemy się w zawiłościach wewnętrznych podziałów świata żydowskiego. Żyd to Żyd. Zapewniam, że to błędne

postrzeganie. Chasydyzm, ultra-ortodoksja, konserwatyzm, judaizm reformowany, mesjanistyczny i humanistyczny, to tylko niektóre z żydowskich frakcji religijnych. Wbrew pozorom jedną od drugiej dzieli wiele. Mniej więcej tyle ile prawosławnych mnichów zamieszkujących klasztory na górze Atos z protestanckim Kościołem Szwecji, kierowanym przez lesbijkę pozostającą w związku z kobietą i aprobującą aborcję.

Słowo „Chabad” to akronim hebrajskich słów nazywających trzy intelektualne cnoty: chachma – mądrość, bina – zrozumienie i da’at – wiedza. Ruch o takiej właśnie nazwie rozwijał się w XVIII w. w wielu regionach dawnych kresów Rzeczypospolitej, a następnie w carstwie Romanowów. Największą dynamiką wykazali się jednak chasydzi z niewielkiego miasteczka Lubawicze leżącego opodal Smoleńska. Mieli taką siłę przebicia, iż w stosunkowo krótkim czasie zdominowali całkowicie środowisko „chabadystów”. Kolejnymi przywódcami społeczności byli: Szneur Zalman z Ladów (1745–1812), Dovber Schneuri (1773–1827), Menachem Mendel Schneersohn (1789–1866), Shmuel Schneersohn (1834–1882), Sholom Dovber Schneersohn (1860–1920), Joseph Isaac Schneersohn (1880–1950) oraz Menachem Mendel Schneerson (1902–1994). Za przywództwa ostatniego z wymienionych Chabad Lubawicz rozwinął się niepomiernie. Dawne wpływy skoncentrowane w Europie i USA zostały rozszerzone na wszystkie kontynenty (oczywiście prócz Antarktydy, chociaż...).

Według oficjalnych enuncjacji celem Chabad Lubawicz jest „wzmacnianie żydowskiej tożsamości w duchu religijnym, a także dialog i regularna współpraca zarówno z niereligijnymi organizacjami żydowskimi, jak i przedstawicielami rządu oraz społeczeństwem polskim, wzbogacają życie żydowskie w Polsce i podkreślają jej wielokulturowe dziedzictwo.” Ponadto jego członkowie poświęcają mnóstwo czasu na odzyskiwanie dusz żydowskich. „Ponieważ judaizm dopuszcza reinkarnację, niektórzy rabini (głównie z Chabad Lubawicz) uważają, że osoby bez pewności co do posiadania żydowskich przodków, które jednak odczuwają nieracjonalną więź z judaizmem, mogą mieć

żydowską duszę, czyli mogły być w poprzednich wcieleniach Żydami. Stąd brać się u takich osób może chęć konwersji na judaizm. Takie dusze miałyby się najczęściej reinkarnować u dalekich potomków osób, które porzuciły judaizm, lub u sąsiadów rodzin żydowskich". I nie są to czcze gadki bo emisariusze społeczności wyprawiają się np. do Tajlandii, środkowej Afryki czy Indii i tam za pomocą sobie tylko znanych metod odkrywają żydowskie jednostki, których przodkowie mieli wyznawać judaizm np.... 300 lat temu! Może to wydawać się irracjonalne, ale przywódcy ruchu są przekonani, iż wszyscy Żydzi na świecie są policzeni przez Boga i zadaniem chabadystów jest ich przywracanie dla judaizmu. Jak Żydzi spod znaku Chabad Lubawicz podchodzą do tej idei można przekonać się z lektury stworzonych przez nich opracowań, jak również przyglądając się filmom w sieci. Podczas "kazań" zmarłego w roku 1994 ostatniego przywódcy ruchu, słuchacze go nie słuchają. Oni wprost spijają słowa z jego ust.

Można by zatem uznać, iż Chabad Lubawicz stanowi grupę pasjonatów poważnie traktujących swą żydowskość i pragnącą – wzorem swoich starożytnych przodków lecz wyłącznie pokojowo – pozyskiwać nowych wyznawców. No cóż, my też mamy swoich Świadków Jehowy... Problem w tym, że to powierzchowny ogląd. Gdy przyjrzymy się zagadnieniu nieco bliżej obraz momentalnie nabierze kolorów. Trzeba bowiem wiedzieć, że członkowie Chabad Lubawicz przez liczne odłamy judaistów są uznawani za heretyków. Z tego głównie powodu większość środowisk żydowskich w naszym kraju podniosło krzyk gdy w roku 2006 chabadyści pojawili się nad Wisłą. Wiedziały bowiem, iż Chabad Lubawicz zdobył silne pozycje u naszych sąsiadów. Na Słowacji, Białorusi, Litwie, w Czechach, Bułgarii, Rumunii, Rosji i na Ukrainie zdominował społeczności żydowskie. Jak twierdzi Eduard Hodos (zwierzchnik jednej z ukraińskich gmin konserwatywnych) "jej [tj. Chabad Lubawicz] istotą jest agresywny, wojowniczy ekstremizm na rzecz żydostwa oparty na podstawach talmudyzmu, co można nazwać szczególnym rodzajem geopolityki."



Postaw kawę

Dodatkowym obciążeniem dla Chabad Lubawicz jest fakt, że jego członkowie należą do ortodoksyjnych zwolenników Kabały. Ze względu na charakter notki nie czas wchodzić w szczegóły. Trzeba jednak skreślić kilka słów na jej temat. Kabałę (heb. קבלה – otrzymywanie, przyjmowanie) jako taką trudno sklasyfikować jako wiarę sensu stricte. Jest ona raczej systemem obserwacji i interpretacji, mających na celu odczytać relacje między Bogiem – Szatanem – człowiekiem i światem. Opiera się ona na mistycznej interpretacji pięciu ksiąg Biblii: Księgi Rodzaju, Wyjścia, Kapłańskiej, Liczb i Powtórzonego Prawa. Niektórzy kabaliści są zdania, że tylko dzięki znajomości tajemnej wiedzy można odszyfrować te starotestamentowe zapiski i tym sposobem poznać ukrytą naturę Stwórcy oraz przewidzieć jego przyszłe czyny. Ergo, stać się równym Bogu! Jednym z najważniejszych założeń tradycyjnej Kabały jest przeświadczenie o istnieniu związku między literami hebrajskiego alfabetu i przypisanej każdej z nich wartości liczbowej. Znając wartość litery kabalista podobno może obliczyć liczbową wartość wyrazu. Taka sama wartość liczbową dwóch wyrazów świadczyć ma o ich głębokim, mistycznym związku. Jak wnioski kabalistów wyglądają w praktyce? Proszę:

“Weźmy na przykład kamień (po hebrajsku ewen-אבן). Ta nazwa wskazuje, że z powodu znanego jej stwórcy, pochodzi ona od innego, nieziemskiego imienia i równa jest liczbowo 52 z dodaną literą alef. Sama nazwa bet nun pochodzi z bardzo wysokich światów, jednakże poprzez wiele silnych skupień, stopniowo opuściła się mocno skondensowana siła-życia aż do jej zawarcia w kamieniu. To właśnie jest duszą rzeczy martwej, która ją ożywia i umożliwia jej istnienie z niczego w każdej chwili, jak to już zostało wyjaśnione poprzednio.”

“Wartość liczbowa hebrajskiego słowa “biedny” – “Ani” (אני) wynosi 130: (10 = א , 50 = נ , 70 = י). Różnica między tymi słowami jest 450, co odpowiada wartości liczbowej hebrajskiego słowa “tan” (תן), oznacza “dać” (o wartości liczbowej również 450). Tak, że różnica liczbowa oraz znaczeniowa między “bogaty” a “biedny” kryje się w słowie „dać”. ”

Skomplikowane i dziwne, prawda? Jeszcze dziwniejszym jest to, że ta duchowa mistyczno-filozoficzna szkoła judaizmu, staje się powoli filozofią współczesnych elit. I to bez względu na szerokość geograficzną. Wśród zwolenników kabały można wymienić wiele osób ze świata show biznesu o tak znanych nazwiskach jak: Madonna, Britney Spears, Victoria Beckham, Ashton Kutcher, Elizabeth Taylor, Demi Moore, Naomi Campbell, Barbara Streisand, a u nas Maryla Rodowicz i Kayah. Ale to nie wszystko... Chabadowcy wierzą, iż nadejście Mesjasza jest bliskie i bardzo starają się stworzyć odpowiednie warunki do jego przyjścia. Stąd też zabiegają o wsparcie przede wszystkim u możnych tego świata, posiadających olbrzymie wpływy w gospodarce, bankowości, wojsku, mass mediach oraz polityce. Z grona najbardziej znanych zwolennikami Chabad Lubawicz wymienić można np. Jareda Kushnera (zięć Trumpa), Igora Kołomojskiego (ukraiński oligarcha), Benjamina Netanjahu (premier Izraela) czy... Władimira Putina.

Czytając o tej ostatniej postaci w omawianym kontekście, można by pobłażliwie wzruszyć ramionami, ale... Według jednego z najśłynniejszych kabalistów, czyli amerykańskiego rabina Philipa Berga, “czerwona nitka jest używana jako narzędzie ochrony od wieków. Technologia jej uzyskiwania, która została opracowana przez mędrców polega na tym że nić tę owija się na około grobu wielkiej pramatki Racheli w Izraelu. Po czym nić tę tną się na kawałki i nosi się wokół lewego nadgarstka”. Taką nić, chociaż na prawej ręce, nosi również rosyjski prezydent...



Jeśli uwzględnimy, że W. Putin bardzo często spotyka się z Berlem Lazarem, czyli przywódcą chabadystów w Rosji, to przypuszczenie o zainfekowaniu byłego pułkownika KGB kabałą nie wydaje się już tak nieprawdopodobnym. "Obecnie 4000 rodzin – pracujących na pełen etat emisariuszy ruchu wciela w życie 250-letnie zasady i filozofię i kieruje ponad 3300 instytucjami. Kierowany głęboką miłością do każdego Żyda i bezgranicznym optymizmem oraz samopoświęceniem, Rebe uruchomił olśniewającą liczbę programów i instytucji służących każdemu Żydowi." Efekty tej pracy widać także w Polsce. W rozmowie R. Mazurka z warszawskim rabinem chabadowców, Szalomem Stamblerem, padły takie słowa:

"R.M.: To część szerszego zjawiska – przechodzenie prawicy na pozycje filosemickie.

Sz. S.: Niech pan spojrzysz na europejską lewicę. Czy Żydzi mogą u nich liczyć na zrozumienie? Izrael ma w Europie bardzo niewielu przyjaciół. A w Polsce na każdą żydowską uroczystość przychodzą przedstawiciele władz państwowych, spotykałem się z prezydentem Kwaśniewskim i Kaczyńskim, bywają premierzy, prezydent Warszawy."

Obecnie reprezentanci polskich władz mają bardzo intensywne kontakty z przedstawicielami Chabad Lubawicz. Wszystkich odcieni i kolorów. Pomijając okazje wynikające z określonych rytuałów i obchodów świąt społeczności żydowskiej, odbywają liczne spotkania "robocze" z przedstawicielami tego odłamu judaizmu. Niedawny premier naszego kraju podczas ważnych wyjazdów konwersował na przykład ze Szmulem Boteachem (liderem chabadystów w USA), a Jonny Daniels był się częstym gościem w ministerialnych gabinetach.

Dziś, gdy rdza laicyzmu przeżera bezlitośnie świat chrześcijański i proces ten znajduje mocne wsparcie wśród politycznych amatorów kwaśnych jabłek, powaga w traktowaniu wiary przez członków Chabad Lubawicz wydaje się dla wielu śmieszną i godną co najwyżej wzruszenia ramion. Zapewniam, że tego rodzaju pogląd świadczy jedynie o naszym duchowym wyjałowieniu. Zapominamy o naszych pryncypiach i przykazaniach. Nie przywiązujemy wagi do prawd zawartych w Ewangelii, gdyż widzimy w nich już tylko archaiczne przypowiadki lub – w najlepszym razie – zbiór zasad postępowania, z którego od czasu do czasu czerpiemy to co w danej chwili wydaje się nam potrzebne. Oni widzą to inaczej. Doskonały przykład na to z jaką rewerencją Żydzi (przynajmniej ci wierzący) podchodzą do przekazu swych świętych ksiąg, stanowi rozmowa R. Mazurka z rabinem Szalomem Ber Stamblerem (wysłannikiem Chabad Lubawicz na Polskę zapalającym kilka dni temu chanukiję). Dziennikarz zapytał:

"-I wierzy pan w Torę dosłownie?

-Zasadniczo tak.

-Bóg stworzył świat w sześć dni?

-Oczywiście, że tak.

-A Matuzalem żył 969 lat?

-Tak.

[...]

-Jak długo będzie pan w Polsce?

-Dopóki nie przyjdzie Mesjasz. Nie planuję wyjazdu."

Taaa...

Być może według najtęższych umysłów zajmujących się kierowaniem nawą Rzeczypospolitej jest nam po drodze z Chabad Lubawicz, odrzucającym wymysły i propagandę wszelkiej maści progresywistów. Być może... Osobiście mam co do tego bardzo poważne wątpliwości, bo z równą gracją co prawica, miziają się z chabadowcami centryści, lewicowcy, lewacy oraz cała rzesza bezideowców. Czemu? Dobrze by zatem było, aby ludzie odpowiedzialni za treść medialnego przekazu dla Polaków wiedzieli o czym mówią i mówili jak jest. Redaktor Jankowski również.

Na tym filmie poprzednik obecnego przywódcy Chabad Lubawicz domaga się od B. Netanjahu, aby jako premier działał w celu... nadejścia Mesjasza. Na tym filmie poprzednik obecnego przywódcy Chabad Lubawicz domaga się od B. Netanjahu, aby jako premier działał w celu... nadejścia Mesjasza.

<https://www.youtube.com/embed/rHBiT6eJaQQ>

Źródło:

<https://www.salon24.pl/u/bazyli1969/1345916,red-g-jankowski-i-chabad-lubawicz-czyli-o-wiedzy>

ANEKS 2.

Notka blogera @Bazyli1969

"O SYMBOLACH, RYTUAŁACH ORAZ DOMINACJI,

CZYLI P. @MISIU I OBSIKIWANIE

Niektórzy z pełnym przekonaniem twierdzą, że homo sapiens jest po prostu i w pełni gatunkiem ssaka naczelnego, a więc zwierzęciem. Mam w tym względzie odmienną opinię, lecz biorąc pod uwagę liczne fakty, nie mogę zaprzeczyć, iż jako ludzie mamy w repertuarze sporo zachowań podobnych czy nawet identycznych jak tzw. bracia mniejsi. O jednym z nich chciałbym w tym miejscu krótko opowiedzieć.

Nie tylko zoolodzy ale i zwykli śmiertelnicy wiedzą, że wiele stworzonek (jeśli nie wszystkie) prowadzi nieustanną walkę. O pokarm, o miejsce w hierarchii, o samice lub samców, o nisze ekologiczne, o bezpieczeństwo potomstwa, o pozycję własnego stada, o... Jednak w celu minimalizacji utraty energii na skutek zbędnych konfliktów lub potwierdzenia własnego zwycięstwa, zwierzęta wysyłają swym potencjalnym przeciwnikom, „poddanym” lub wrogom określone sygnały. Ot, choćby takie wilki, rysie lub lwy. Podbiegnie taki do granic swoich włości, powącha i... Siu, siu, siu... Każda kolejna bestyjka, która później będzie spacerować w pobliżu w trymiga zorientuje się, że musi liczyć się z konkurencją, być gotową do walki, poddać się lub... stać się ofiarą. Tak to funkcjonuje. Według dawnych podróżników, peregrynujących po trudno dostępnych regionach Afryki i Ameryki Południowej, podobny sposób (lecz, hmm..., nieco cięższy) stosowali sporadycznie tubylcy na obu kontynentach. Po natrafieniu na ekskrementy pozostawione celowo przez reprezentanta określonego plemienia, europejski odkrywca natychmiast orientował się, iż od tego miejsca zaczyna się albo do tego miejsca rozciąga się domena aborygenów. Sygnał prosty, jednoznaczny, zrozumiały. Ale, ale...

Jako że wyżej zaznaczyłem, iż ludzie to skomplikowane istoty, w naszym świecie znacznie częściej spotyka się bardziej wysublimowane symbole i rytuały oznaczające dominację. Mają one niekiedy znaczenie ukryte, tajemnicze, niemal transcendentne. Trudne do pojęcia bez zrozumienia kontekstu

miejsca, czasu i specyfiki kulturowej.

O ile wiadomo z najstarszymi śladami alegorii wskazujących na dominację jednego ludu nad drugim spotykamy się w sztuce mezopotamskiej. Już bowiem w czasach sumeryjskich powstawały zabytki obrazujące tryumfy takiego a takiego miasta nad innym. Na przykład wizerunek „wielkiego króla” z ośrodka „X” trzymającego stopę na szyi lokalnego kacyka z miasta „Y”. W ciągu kolejnych tysiącleci i wieków metody podkreślania władzy tych nad onymi ulegały twórczemu rozwinięciu. Różne stele, napisy na skałach, daniny, znaki, obowiązkowe oracje, kontrybucje itd. itp. Z ośrodków położonych nad brzegami Eufratu i Tygrysu (a także nad Nilem) zwyczaje te rozprzestrzeniły się na cały Bliski Wschód; i nie tylko. Oczywiście także inne ludy (np. indoeuropejskie, chińskie czy turkijskie) praktykowały podobne obyczaje. Trudno przecież zapomnieć o takich przypadkach jak: miniaturowe łuki przekazywane przez Hunów lokalnym wodzom jako symbole władzy tych koczowników nad „lokałsami”, staromadziarski rytuał odbierania od przedstawicieli przeciwników garści ziemi i kępy trawy jako znak węgierskiego zwierzchnictwa, wstawianie do obcych świątyń wizerunków cesarzy rzymskich, zatykanie sztandarów Proroka nad zdobywanymi bizantyjskimi i perskimi miastami w najwcześniejszym okresie ekspansji mahometan, czy wreszcie sadowienie pogańskiego księcia Czechów na podłodze podczas uczty organizowanej przez chrześcijańskich Morawian.

I nasza historia nie jest wolna od takich przypadków. Przecież niejeden z pierwszych Piastów był zobowiązany nieść miecz przed niemieckim cesarzem, polscy patrioci zostali zmuszeni do akceptowania portretów, posągów i godeł zaborców na rynkach polskich miast i w budynkach użyteczności publicznej. Ba! Obywatele, czyli XVIII-XIX-wieczna szlachta, pod groźbą utraty statusu i/lub majątku musieli składać przysięgi każdemu nowemu carowi. To wreszcie dopiero całkiem niedawno rozebraliśmy, dominujący nad dachami Warszawy, sobór pw. Św. Aleksandra Newskiego. A tzw. Pałac Kultury i Nauki – będący swoistą

pieczęcią Moskwy nad Wisłą – istnieje do dziś! Tak więc „obsikiwanie” podbitych terytoriów i uzależnionych wspólnot przybierało różne formy. Dziś na ogół zapomnieliśmy o tej sferze symboliki dominacji. Są jednak tacy, którzy wciąż pamiętają!

Nie da się zaprzeczyć, iż wybitną pamięcią historyczną charakteryzują się ludy bliskowschodnie. Tacy muzułmańscy Arabowie (do dziś!) reprezentantów świata Zachodu nierzadko określają mianem „krzyżowców”. Egipcscy Koptowie z pietyzmem kultywują przesłanie Chrystusa przekazane im – podobno – przez św. Marka, a Samarytanie trzymają się kurczowo okolic góry Gerazim, na której prawie 2500 lat temu ich przodkowie wybudowali piękną świątynię. Nie inaczej rzecz się ma w przypadku Żydów. Znacząco pomaga im w tym religia, którą gwoili sprawiedliwości – jak to często bywa pod tymi szerokościami geograficznymi – należałoby nazwać religią polityczną. Czy jednak wspomniana pamięć wykorzystywana jest współcześnie na sposób praktyczny? Na to pytanie trzeba odpowiedzieć twierdząco.

Najstarsza wzmianka o menorze, czyli siedmioramiennym i w rozumieniu Żydów – uwaga! – świętym świeczniku, pojawia się w Księdze Wyjścia. Oznacza to, że artefakt ten stanowił niezwykle ważny element spajający na niwie ideologiczno-symbolicznej wspólnotę wyznawców mozaizmu już w samych pierwocinach jej powstawania. Z biegiem lat jej wizerunek stał się uznawanym powszechnie „logo” ludu Izraela (i pozostaje nim do dziś jako herb państwa). Nie powinno zatem dziwić, iż po zdobyciu Jerozolimy i zburzeniu świątyni przez wojska Tytusa (70 r. n.e.) Rzymianie uznali zaprezentowanie menory ludowi Rzymu za bardzo ważną demonstrację symbolizującą zwycięstwo nad Izraelitami. Z drugiej strony sami Żydzi utratę tego przedmiotu odebrali jako tragedię, krok ku anihilacji wspólnoty i utratę – sic! – podarunku od samego Boga. Opisaną sytuację da się porównać z poczynaniami Karola Wielkiego, który rozkazał ściąć – odbierający od Sasów wielką cześć –

słup zwany Irminsulem (ok. 772 r. n.e.). Wydarzenie to fundamentalnie osłabiło opór plemion saskich, ponieważ mnóstwo ich członków uznało, iż bóg Franków jest bogiem silniejszym od ich własnych, a tym samym walka straciła sens. Takie też zapewne skojarzenia poczęły rodzić się w głowach przedstawicieli narodu żydowskiego. Co więcej, dla upokorzenia pokonanych cesarz Wespazjan nakazał wybijać monety z wizerunkiem człowieka i napisem Iudea capta (tzn. Judea zdobyta, pognębiona, złamana), a pokonanym Żydom tymi właśnie monetami płacić podatek na utrzymanie... świątyni Jowisza! Można zatem przypuszczać... Co tam! Trzeba być pewnym, że w/w upokorzenia wyznawcy mozaizmu (a potem judaizmu) zapamiętali doskonale.

Niesprzyjanie Rzymowi stało się od tej pory immanentną – w jej masie, bo przecież nie całej – cechą wspólnoty żydowskiej. I to zarówno Rzymowi pogańskiemu, jak i później chrześcijańskiemu. Więcej nawet! Wrogimi „Rzymianami” stali się następnie wszyscy ci, którzy uznali i uznawali na niwie religijnej zwierzchnictwo biskupów Wiecznego Miasta. To nie bez znaczenia, bo dla spójności każdego zrzeszenia sporą, a może nawet olbrzymią istotność ma posiadanie... przeciwnika. I to nie takiego ze świata sportu lub uniwersytetu, któremu po zwycięstwie w biegu lub przegranej podczas debaty podaje się rękę. O nie! Tu potrzebny jest prawdziwy wróg. Tym bardziej, że nie ma już Amalekitów, Filistynów, Moabitów... „Rzymianie” wciąż istnieją. Zatem na drodze do pełnego zjednoczenia i pełnego sukcesu trzeba z nimi walczyć. To nic strasznego. To konieczność. A w razie zwycięstwa lub uzależnienia dać temu inteligentny wyraz. Wzorem Sumerów, Asyryjczyków, Persów, Egipcjan, Rzymian... Tak by zrozumieli ci, którzy powinni.

Pamiętam, że po zapaleniu wszystkich świec ustawionych w „świątyni polskiej demokracji”, obaj obecni na powtórzonej uroczystości rabini, czyli Szalom Dow Ber Stambler oraz Michael Schudrich, zgodnie ze zwyczajem odśpiewali fragment hymnu. Być może znanego jako „Maoz Cur”, którego pierwsza

zwrotka brzmi tak:

“Potężna Skała zbawienia mego! Radością jest Ciebie chwalić.

Odbuduj mój Dom Modlitwy (Świątynię), a przyniesiemy tam ofiarą dziękczynną.

Gdy nagotujesz miejsce rzezi dla bluźnierczego wroga,

wówczas zakończę śpiewem hymnu poświęcenie ołtarza”.

Skoro zatem Panie @misiu, pyta mnie Pan – „Jaki jest bilans (plusy i minusy) palenia tych świec?”, ja Panu odpowiadam: Zależy kto ten bilans przeprowadza. Nawet symbolicznie...

Źródło:

<https://www.salon24.pl/u/bazyli1969/1346185,o-symbolach-rytualach-oraz-dominacji-czyli-p-misiu-i-obsikiwanie>

Tagi: [“polskie partie”](#), [Boteach](#), [Chabad Lubawicz](#), [Daniels](#), [kabała](#), [magia](#), [mesjanizm](#), [modlitwy do portretu](#), [morawiecki](#), [rasizm](#), [Schneerson](#), [sejm](#), [sekcjarstwo](#), [S ellin](#), [Stambler](#), [Tanya](#), [znaczenie terenu](#)

0 autorze: wawel

1 komentarz

1. CzarnaLimuzyna 18 grudnia 2023 godz. 07:40

2. **Rasizm wybrany**

3. Nie tylko cieszący się przywilejami naród obrany za przewodni, ale również jego główna talmudyczna doktryna – doktryna żydowskiego rasizmu jest chroniona i wyróżniona w absurdałny i zbrodniczy sposób. Doktryna ta była i jest obecna w różnych odmianach, w następujących totalitarnych ideologiach Talmudyczny rasizm wywyższa Żydów ponad gojów
Nazistowski rasizm wywyższał Niemców ponad Żydów i Słowian

Komunizm wywyższał uprzywilejowaną klasę przewodnią ponad inne

Neokomunizm wywyższa i nadaje przywileje nowemu proletariatu: zboczeńcom, a także czarnej rasie. W neomarksizmie mechanizm ten służy destrukcji kultury

4. **Rasizm tak, wypaczenia nie**

5. Wypaczeniem jest każda próba wykorzenienia z życia społeczno-politycznego jedyne słusznego rasizmu. Każda taka próba nazywana jest: antysemityzmem, ksenofobią, mową nienawiści. Każdy moralny odruch, każda aktywność rozumu jest piętnowana w ten sposób.

6. Jakby ktoś tego nie wiedział, to były sługa Żydów i Ukraińców, Morawiecki został wybrany do tej funkcji właśnie przez Chabad...

7. /[Kulisy koszernej kolacji premiera Morawieckiego...](#)/

[Źródło](#)



Postaw kawę

Histeria żydowskiego bachora



W Strefie Gazy trwa wojna izraelsko-palestyńska, która wygląda

tak: w odwecie za terrorystyczny atak Hamasu na terytorium Izraela, Żydzi likwidują palestyńskie getto w Gazie bombardując domy, szpitale, szkoły i obozy dla uchodźców. Rząd Izraela nazywa to „wojną z Hamasem”, ale oczywistym jest, że to, co robi państwo Izrael, to czystka etniczna, czyli ostateczne rozwiązanie kwestii palestyńskiej.

Izrael popełnia zbrodnie wojenne i nie trzeba być antysemitą, żeby stwierdzić ten fakt. Nie trzeba też być w jakikolwiek sposób zaangażowanym po stronie palestyńskiej, żeby dostrzec i nazwać zbrodnię to, co robi Izrael. A zbrodnie powinna być potępiona. Dlatego na potępienie zasługują zarówno zbrodnie popełnione przez Hamas, jak i zbrodnie popełnione przez Izrael. Przy czym faktem jest też to, że skala zbrodni popełnionych przez Izrael jest o wiele większa. Mając większe możliwości militarne Żydzi mordują Palestyńczyków na potęgę, a minister dziedzictwa Izraela, Amihai Eliyahu, stwierdził nawet, że „zrzucenie bomby atomowej na Gazę jest jedną z opcji”. Ten sam minister postuluje, aby po wojnie wszystkich Palestyńczyków wysiedlić ze strefy Gazy, a ziemię przydzielić walczącym tam żydowskim żołnierzom i wysiedlonym wcześniej żydowskim osadnikom.



Postaw kawę

Powtarzam, nie trzeba być antysemitą ani sympatykiem sprawy palestyńskiej, żeby wyrazić potępienie dla zbrodniczych metod stosowanych przez państwo Izrael. Nie trzeba też być antysemitą, ani sympatykiem sprawy palestyńskiej, żeby wzywać do zaprzestania rozlewu krwi. Ale okazuje się, że dla Żydów każde potępienie zbrodni Izraela i każdy apel o zaprzestanie popełniania tych zbrodni jest przejawem antysemityzmu. Jeśli ktoś nie przyklaskuje zbrodniom wojennym popełnianym przez Izrael, jest antysemitą i zwolennikiem terroryzmu. Oto kilka

przykładów z ostatnich dni.

1 listopada 2023 roku szef polskiego MSZ, Zbigniew Rau, zamieścił na Twitterze wpis o takiej treści: *Obie strony konfliktu w Gazie powinny natychmiast zaprzestać działań wojennych i pozwolić ludności cywilnej na bezpieczne opuszczenie Strefy Gazy. Pracownicy polskiej służby dyplomatyczno-konsularnej oraz centrali MSZ dokładają wszelkich starań, aby uwięzionym Polakom udało się uciec ze strefy działań wojennych. Robimy wszystko, aby znów byli bezpieczni.*

Ten wpis skomentował słynny Jonny Daniels, który w charakterze „Żyda przyjaznego Polsce” przebojem wbił się na polityczne salony i nawet premiera Morawieckiego zabrał na audiencję u nowojorskiego rabina. Oto, co napisał Daniels w odpowiedzi na apel polskiego ministra o zaprzestanie działań wojennych: *W normalnych zachodnich demokracjach ministrowie byli zwalniani za wzywanie do zawieszenia broni, ponieważ jedyne, co to robi, to wzmacnia Hamas-ISIS i naraża większą liczbę Żydów na śmiertelne niebezpieczeństwo. W Polsce to linia rządowa! Polsko, stoisz po złej stronie historii.*

Swoje trzy grosze wtrącił też niejaki Arsen Ostrovski, czyli szef Międzynarodowego Forum Prawnego zajmującego się wspieraniem Izraela i walką z antysemityzmem oraz terrorem. Oto jego komentarz do wpisu ministra Raua: *Na terenie Polski pochowano już 3 miliony Żydów, zamordowanych przez tych, którzy chcieli naszej zagłady oraz przez ich polskich współników. Z całym szacunkiem, nie będziecie nam dyktować, jak mamy się bronić. Ani teraz, ani nigdy.*

Zwraca uwagę to, że Ostrovski nie napisał, iż zagładę Żydów zaplanowali i przeprowadzili Niemcy. W jego wpisie nie pojawia się nawet określenie „naziści”, które stosowane jest po to, aby ukryć niemiecką winę. Mamy natomiast jakichś nieokreślonych „tych, którzy chcieli naszej zagłady” oraz „polskich współników”. Za chwilę zapewne dowiemy się, że to

Polacy zorganizowali i przeprowadzili Holokaust, a Niemcy stawali w obronie Żydów i ukrywali ich przed polskimi bestiami. Po żydowskich hucpiarzach można spodziewać się wszystkiego.

Spójrzmy teraz na apel, jaki 3 listopada 2023 roku wygłosił ambasador Izraela w Warszawie, Yakov Livne, podczas wywiadu dla Polskiego Radia: *Izrael i Polska są w tym samym zachodnim obozie. Wzywam Polaków, żeby dokonali właściwego wyboru, stanęli po właściwej stronie i poparli Izrael. Wielu Polaków tak zrobiło.*



Postaw kawę

Nie wiem, ilu Polaków postanowiło poprzeć Izrael robiąc z siebie współników żydowskich zbrodni, ale najwidoczniej ambasador Livne uznał, że było ich jednak zbyt mało i powinni to zrobić wszyscy Polacy. Livne stwierdził też, że w związku z obecnością mniejszości muzułmańskiej w krajach zachodnich nasila się antysemityzm oraz, że „należy eliminować antysemityzm gdziekolwiek się pojawia oraz zwalczać ksenofobię i rasizm gdziekolwiek występują”. Dodał też, że „w Polsce, gdzie problem jest mniejszy, powinno być łatwiej sobie z nim poradzić”.

Oczom własnym nie wierzę! Ambasador Izraela stwierdza, że w Polsce antysemityzm nie jest takim problemem, jak w krajach Europy Zachodniej. Do tej pory słyszeliśmy, że jest odwrotnie. Bo chociaż w krajach zachodnich Żydzi boją się pokazywać na ulicach w jarmułkach, a policja musi pilnować synagog, to w Polsce sprzedaje się figurki Żyda z pieniążkiem, co jest najgorszym przejawem antysemityzmu jak świat długi i szeroki. Teraz okazuje się, że w Polsce „problem jest mniejszy”. Ale i tak należy go wyeliminować. Zważywszy na to, jak Żydzi eliminują problemem antysemityzmu w Palestynie, słowa

izraelskiego ambasadora brzmią dość niepokojąco. Zwłaszcza, że padła już zapowiedź użycia bomby atomowej do walki z antysemitami. Kto wie, co się jeszcze w tych żydowskich głowach wykluje?

Na razie mamy tradycyjne okładanie cepem antysemityzmu. Tradycyjnie Żydzi zachowują się jak histeryzujący bachor, który domaga się, żeby wszyscy spełniali jego żądania. Dobrze byłoby uświadomić Żydom, że taką metodą wiele nie zwojują. Dobrze byłoby, gdyby rząd RP odpowiedział na apel ambasadora Livne tak: „Najpierw ekshumacja w Jedwabnem, potem publiczne przeprosiny za szkalowanie Polaków jako współsprawców Holokaustu, a następnie wycofanie jakichkolwiek roszczeń wobec Polski. I wtedy zaczniemy zastanawiać się, czy warto rozważyć apel ambasadora Izraela”. Nie muszę chyba dodawać, że ostatecznie należy ów apel zignorować.

Oczywiście, żeby udzielić Żydom takiej lekcji, trzeba mieć *cojones* i dbać o polską rację stanu. A tego nie należy spodziewać się ani po PiS, ani po opozycji totalnej, która szykuje się do przejęcia władzy. Miejmy nadzieję, że kiedyś doczekamy się rządu, który będzie potrafił skutecznie poskromić histeryzującego żydowskiego bachora. Oby jak najprędzej.

Katarzyna Treter-Sierpińska



Postaw kawę

Atrakcje i pułapki judaszyzmu



Czy ktoś wyobrażał sobie coś podobnego? Tu pan marszałek Szymon Hołownia, najwyraźniej będący pod wrażeniem oszałamiającej kariery Włodzimierza Zełńskiego, który wcześniej grywał – albo w każdym razie, udawał że grywa – penisem na fortepianie, bryluje na tle sejmowej zgrai, podobnie, jak Donald Tusk, który właśnie wygłasza expose, jak to będzie przychyłał nam nieba (“Będę dążył do dobra powszechnego” mówił premier Mateusz Bigda w książce Juliusza Kadena-Bandrowskiego) – a tu w sejmowych kuluarach poseł Grzegorz Braun proszkową gaśnicą gasi chanukowe świece na ustawionej tam [chanukiji](#).

Od razu przyćmił i pana marszałka, który na wszelki wypadek się oburzył, żeby nie padło na niego podejrzenie o myśłozbrodnię, podobnie jak Donald Tusk, a za nimi – jak za jakąś jednopłciową parą – swoje oburzenie w podskokach wyrazili wszyscy – bo wiadomo, że Wielki Brat patrzy, więc jakże tu się nie oburzyć, czy nie potępić? Oczywiście potępić, a kto pierwszy potępi, ten będzie miał większe fory u starszych i mądrzejszych, bez zgody których żadna kariera nie jest dzisiaj możliwa.



Postaw kawę

Za pierwszej komuny było inaczej: “W Poroninie na jedlinie wiszą gacie po Leninie. Kto chce w Polsce awansować, musi

gacie pocałować.” – a dzisiaj inaczej: “Tam na Czerskiej, na patyku, wiszą gacie po Michniku. Kto chce w Polsce...” – i tak dalej. Jak widzimy, różnice między pierwszą komuną a obecną wprowadzie są, ale nie takie znowu duże.

Więc wszyscy pośła Brauna potępili – ale właściwie za co? Przecież ta sama zgraja, która teraz na wyścigi go potępia, jeszcze kilka tygodni temu pyskowała o potrzebie przestrzegania konstytucyjnych zasad, ze szczególnym uwzględnieniem zasady rozdziału Kościoła od państwa. Tak się ta zasada nazywa, ale wiadomo, że chodzi w niej nie tylko o Kościół katolicki, ale o wszystkie uznane prawnie wyznania, z judaizmem włącznie.

Jak ta zasada przekłada się na praktykę? Między innymi tak, że w gmachach publicznych nie powinny odbywać się żadne nabożeństwa. O ile w Pałacu Namiestnikowskim, gdzie rezyduje, czyli mieszka pan prezydent, może on w swoim mieszkaniu robić co chce; palić chanukowe świece, czy odprawiać nabożeństwa ku czci Phallusa Uskrzydlonego i nikomu nic do tego – to taki na przykład Sejm niczym mieszkaniem nie jest, tylko gmachem publicznym, a skoro tak, to zgodnie z zasadą rozdziału Kościoła od państwa, nie powinny odbywać się tam żadne nabożeństwa.

Tymczasem Żydowie, jak-gdyby-nigdy-nic, wtaszczyli do sejmowych kuluarów menorę, która w judaizmie stanowi obiekt kultu religijnego i zapalili chanukowe świeczki, co jest liturgią. Ta liturgia odprawowana jest na pamiątkę odzyskania, a właściwie nie tyle odzyskania, co odczyniania uroków w Świątyni Jerozolimskiej po tym, jak Antioch, pragnąc zaszczerpić Judejczykom kulturę hellenistyczną, umieścił tam posąg Zeusa.

Ale Żydowie o żadnym Zeusie nie chcieli słyszeć, wszczęli powstanie kierowane przez Machabeuszy, świątynię odzyskali, no a potem, skoro została strefiona, musieli odczynić w niej uroki, polegające m.in. na zapaleniu lamp. Ale było tam bardzo

mało oliwy, tylko na kilka godzin do jednej lampy. I co się okazało? Okazało się, że Najwyższy zrobił cud, to znaczy – rozmnożył oliwę tak, że mnóstwo lamp się paliło przez cały czas i uroki zostały odczynione. Taka to ci teologia.

Nawiasem mówiąc, Najwyższy już taki cud zrobił i wcześniej, w przypadku Eliasza który trafił do pewnej wdowy, co nie miała już nic do jedzenia, tylko trochę mąki i oliwy. Eliaasz kazał jej zrobić dla siebie placek, a kiedy robiła, okazało się, że ani mąki, ani oliwy wcale nie ubywa. Słowem – flaszka niewypitka i bułka niedojadka. Nawiasem mówiąc, chanuka jest świętem stosunkowo mało kontrowersyjnym, w porównaniu choćby do takiego radosnego święta Purim, które – jak zaświadcza biblijna Księga Estery – obchodzone jest na pamiątkę ostatecznego rozwiązania.

Czytamy tam, jak niejaki Haman, obrzydliwy antysemitnik, zaplanował sobie ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej i już przekonał do tej operacji króla Aswerusa. Ten król miał nałożnicę, Żydówkę Esterę, która utrzymywała sekretne kontakty z jakimś Mardocheuszem, który według wszelkiego prawdopodobieństwa był rodzajem agent provocateur. Powiadomiony przez Esterę Mardocheusz przekabacił króla, że to nie Żydowie, tylko Haman uknuł przeciwko niemu straszliwy spisek.



Postaw kawę

Król przestraszył się, niczym pan poseł Sławomir Mentzen na wieść o akcji pośła Brauna i pozwolił Żydom na zlikwidowanie nie tylko Hamana, ale około 70 tysięcy jego potencjalnych zwolenników. Jestem pewien, że jak już wszystkie narody miłujące pokój pogodzą się z ostatecznym rozwiązaniem kwestii palestyńskiej przez bezcenny Izrael, to na pewno na pamiątkę tego ludobójstwa też zostanie ustanowione jakieś radosne

święto, najlepiej ekumeniczne, żeby liturgię mógł celebrować również Jego Eminencja Grzegorz kardynał Ryś.

On stoi na czele dialogu z judaizmem i wprowadzie na judaizm jeszcze nie przeszedł, ale przecież wszystko dopiero przed nami. Tedy – jak już pisałem w książce “Ulubiony ustrój Pana Boga”, księgi biblijne, a już Księga Estery w szczególności, to gotowe scenariusze na sensacyjny kryminał, w dodatku – z “momentami”. To wielka literatura, której do pięt nie dorastają powieści pana Jakuba Żulczyka, chociaż na ich podstawie kręcone są jakieś gnioty.

Ale dość już tych dygresji, bo teraz wszyscy przyzwoici, mądrzy i roztropni, co to rozpoznają się po zapachu, zachodzą w głowę (“zachodzimy w um z Podgornym Kołą...”), co tu zrobić z posłem Grzegorzem Braunem. Na razie Konfederacja go “zawiesiła” i zabroniła mu przemawiania w Knesejmie, co jak na formację prezentującą się jako nonkonformistyczna i wolnościowa wygląda dość osobliwie.

W tym przypadku incydent z Grzegorzem Braunem i gaśnicą jest rodzajem felix culpa, bo dzięki niemu już wiemy, że jak przychodzi co do czego, to Konfederacja z podkulonym ogonem ćwierka, jak cała reszta zgrai, więc nie widać żadnej różnicy, a skoro nie widać różnicy, to po co przepłacać? Można by tylko zapytać, czy jest ona za konstytucyjną zasadą rozdziału Kościoła od państwa, czy jednak dopuszcza jakieś wyjątki?

Ale dopuszczenie jakiegoś wyjątku oznaczałoby złamanie zasady równouprawnienia wszystkich wyznań. Jak się okazuje, i tak źle i tak niedobrze (“nie na naszą głowę, Eminencjo” – powiedział Stanisław, kamerdyner kardynała Kakowskiego, kiedy ten mu zakomunikował, że został członkiem Rady Regencyjnej i z księciem Lubomirskim oraz panem Ostrowskim ma rządzić krajem). Na razie Judenrat “Gazety Wyborczej” jeszcze nie wie, co z posłem Braunem zrobić, niczym ci Murzyni, co na pustyni złapali grubasa.

Nie wiedzieli, co mu zrobić, ucieli – no, mniejsza z tym. Kto jednak wie, czy wkrótce Judenrat, rada w radę uradzi, by posła Brauna tradycyjnie ukamienować? W końcu faryzeusze właśnie tak robili.

[Stanisław Michalkiewicz](#)



Postaw kawę

Państwo, które zabiło ćwierć miliona obywateli śmie pouczać Białoruś



Mówi się, że przysłowia są mądrością narodów. Na przestrzeni wieków Polacy wytworzyli ich całe mnóstwo. Jedno z błyskotliwszych polskich przysłów brzmi: «przyganiał kocioł garnkowi, a sam smoli». Oznacza to, że ni mniej ni więcej, że nie powinno się pouczać innych ani wytykać im błędów, jeśli samemu nie jest się bez wad. Sentencja ta jest jakby stworzona dla dyplomatów. Gdyby do polskojęzycznego MSZ dopuszczali Polaków – których wiele łączy z narodem białoruskim – to najpewniej mielibyśmy pozytywne relacje z naszym wschodnim

sąsiadem. Tymczasem potomkowie frankistów zafundowali nam istną katastrofę.

29 listopada 2023 roku Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało komunikat, który modelowo obrazuje obłudę elyt Polin. Resort grzmi: «W związku z doniesieniami o zakrojonych na szeroką skalę rewizjach i zatrzymaniach trwających w ostatnich dniach na Białorusi, MSZ RP po raz kolejny stanowczo potępia wszelkie formy represji stosowane przez władze w Mińsku wobec własnego społeczeństwa.»



Postaw kawę

W kolejnych akapitach polskojęzyczni „dyplomaci” powtórzyli po raz enty oskarżenie o rzekomo sfałszowanych wyborach na Białorusi oraz dowalili przytyki o „całkowitym zdławieniu demokracji na Białorusi”, co ma się objawiać w „prześladowaniu opozycji”, „potęgowaniu strachu”, „masowych przeszukaniach”, „zaborze mienia”, „zatrzymaniach”, etc.

Komunikat zakończono żądaniem i szantażem: «Niezmiennie wzywamy władze w Mińsku do zwolnienia wszystkich więźniów politycznych i zaprzestania represji wobec własnego społeczeństwa. Tylko takie działanie może doprowadzić do zmiany polityki RP oraz rodziny państw demokratycznych wobec Białorusi.»

Żądania polskojęzycznego resortu spraw zagranicznych są tym bardziej bezczelne, że zostały opublikowane kilka dni po tym, kiedy do polskiego więzienia trafił Andrzej Łukawski, 70-letni działacz kresowy i organizator Marszu Pamięci o Ofiarach ukraińskiego Ludobójstwa. Czym takim naraził się ten starszy i poważnie schorowany mężczyzna? Otóż skazano go na pozbawienie wolności ponieważ publicznie krytykował banderyzm. To tylko jeden z licznych przykładów prześladowania w Polsce Polaków,

którzy głośno mówią o morderczej ideologii z Ukrainy.

Ale to jeszcze nic. Władze III RP śmiały pouczać władze na Białorusi, że te nie stosują „demokratycznych standardów”, podczas gdy same zafundowały Polakom istny totalitaryzm w trakcie mniemanej pandemii. W efekcie stosowania bezprawnych praktyk, Polska znalazła się w niechlubnej czołówce europejskich państw zabijających swoich obywateli na masową skalę. Bo tak właśnie należy nazwać nadmiarowe zgony blisko ćwierć miliona polskich obywateli.

Przypominam: w czasach koronaszajby zablokowano służbę zdrowia, odmawiano ludziom należnej im opieki medycznej, odwoływano operacje ratujące życie, etc. W ten sposób, zamiast leczyć, pozbyto się wielu przewlekłe chorych pacjentów. Wykańczano także zdrowszych ludzi, a ich zwłoki – pod pretekstem wirusofobii – palono w krematorium, by pozbyć się dowodów zbrodni. Co więcej, od kilku lat niemal każdego dnia dowiadujemy się o kolejnych tajemniczych zgonach czyli tzw. „naglicy”.

Ponadto, wskutek bezprawnych decyzji rządzących, wielu polskich obywateli straciło swój dorobek i źródła utrzymania. Na domiar wszystkiego, przymusowe zamykanie ludzi w domach i separowanie ich od siebie, spowodowało falę depresji wśród Polaków, która w największym stopniu dotknęła dzieci i młodzież.

Tymczasem polskojęzyczne łże elity udają, że nic takiego się nie stało. Winnych popełnionych zbrodni do tej pory nikt nie ukarał. Natomiast ciąga się po sądach uczciwych lekarzy, którzy swoich pacjentów leczyli oraz demaskowali kłamstwa covidowe.

W czasach fałszywej pandemii pojechałam na Białoruś. Żadnego zamordyzmu tam nie doświadczyłam. Natomiast po powrocie do Polski, będąc absolutnie zdrowa, w środku lata zostałam uwięziona na przymusowej kwarantannie, tylko dlatego, że nie

zaszprycowałam się preparatem, po którym pojawiła się „naglica”.

Mało? No to lećmy dalej. Polskojęzyczne elity drą ryja, że na Białorusi zatrzymali iluś tam zbuntowanych opozycjonistów, natomiast słówka nie pisną, gdy syjoniści z Izraela mordują na potęgę tysiące palestyńskich cywili.

Na Himalaje hipokryzji wspiął się też ostatnio prezydent RP Andrzej Duda. Odmówił on pozwania do wspólnego zdjęcia z głowami państw podczas szczytu klimatycznego COP28 w Dubaju. Powód? Nie chciał się znaleźć na wspólnej fotografii z powodu obecności prezydenta Białorusi Aleksandra Łukaszenki. Oto szczyt możliwości polskojęzycznej „dyplomacji”.

Ech, mogłabym tak wyliczać jeszcze godzinami. Tylko po co? Polacy już dawno pozwolili sobie odebrać państwo i nic z tym nie robią. W obliczu tej bierności, moje artykuły i tak niczego zmienią.

Dlaczego więc o tym piszę? Ano, żeby po takim wprowadzeniu, przekazać na koniec pracownikom MSZ RP krótką wiadomość: dajcie już sobie spokój, bo i tak wam się nie uda odpalić majdanu na Białorusi – ani rękoma „opozycjonistów”, ani nikim innym.

[Agnieszka Piwar](#)



Postaw kawę

Kto dzisiaj Polską rządzi?



„Cepeliada, cepeliada, w ogródeczku panna Mania, Chmurka się przejęzyczyła, jaja nie do wytrzymania” – wyśpiewywał za głębokiej komuny Jan Kelus, ilustrując w ten sposób tak zwaną *„propagandę sukcesu”*, która zdominowała rządową telewizję – bo innej jeszcze stare kiejkuty nie założyły – w latach 70-tych. Obliczona była ona na infantylizowanie telewizyjnej publiczności, żeby w końcu granica między rzeczywistością, a światem przedstawionym w telewizji się zatarła. Powodzeniu tej operacji sprzyjała okoliczność, że zdecydowaną większość naszego społeczeństwa stanowili i zresztą nadal stanowią ludzie niepewni siebie, którzy często ukrywają tę niepewność za parawanem tupetu. Ale czasami prawda wyłazi na wierzch, na przykład w teatrze. Jeśli ktoś chciałby to sprawdzić, niech pójdzie do pierwszego-lepszego teatru warszawskiego – wszystko jedno którego, bo wszystkie, co do jednego, wystawiają Scheiss. I do pewnego stopnia słusznie, bo po co mieliby się wysilać, skoro publiczność – jeśli już kupiła bilety – to na pewno będzie sztukę oklaskiwać w przekonaniu, że jeśli nawet się nie podobała, to przecież *„powinna”* się podobać, więc klaskanie należy do teatralnego rytuału. Zresztą nie tylko w teatrze. Józef Mackiewicz w *„Drodze donikąd”* opisuje, jak to po *„wkroczeniu”* Armii Czerwonej na Kresy Wschodnie, urządzona została w jakiejś miejscowości agitacyjna masówka, na którą spędzono miejscową ludność. Przemawiała jakaś agitatorka, którą publiczność nagradzała entuzjastycznymi okrzykami i brawami. Kiedy masówka się skończyła i wszyscy wracali do domów, jedną z takich grup minęło auto, w którym owa agitatorka siedziała. – A to kurwa jej mać! – zaklął na jej

widok jegomości, który podczas masówki wykrzykiwał na jej cześć i ją okłaskiwał. – To dlaczegoś pan klaskał? – zapytał go idący obok. – No a jakże inaczej? – odparł tamten autentycznie zdziwiony.

Właśnie rozpoczął swoją działalność Sejm, na którego tle produkuje się pan Szymon Hołownia, który najwyraźniej myśli, że wreszcie znalazł odpowiednią dla siebie scenę. Odnoszę wrażenie, że on również, a może nawet on przede wszystkim nie dostrzega już żadnej różnicy, między widowiskiem, a rzeczywistością, więc koncentruje się na widowiskowej stronie polityki. Inna rzecz, że przy obecnym składzie Sejmu może to być całkiem uzasadnione. Zgodnie bowiem z aktualnymi statystykami resortu zdrowia, około 20 procent obywateli naszego nieszczęśliwego kraju cierpi na rozmaite zaburzenia psychiczne. Myślę, że ta statystyka jest znacznie zaniżona, ponieważ na przykład sodomcykowie, gomorytki, albo nawet osoby nie będące do końca pewne, czy są chłopczykiem, dziewczynką, kozą, czy psem, w tych statystykach nie są ujmowane, bo od 1990 roku, kiedy to biurokratyczny gang patetycznie nazywający się „Światową Organizacją Zdrowia” przez głosowanie uchwalił, że te przypadłości nie są żadnymi przypadłościami, tylko szlachetnymi „orientacjami”, których leczyć nie tylko nie trzeba, ale nawet nie wolno. Wskutek tego osób niestabilnych psychicznie może być u nas znacznie więcej niż 40 procent, a ponieważ jest rozkaz, by „przywrócić demokrację”, to jest sprawą oczywistą, że ta część społeczeństwa powinna mieć swoją reprezentację parlamentarną. No i ma, o czym możemy przekonać się przyglądając się sejmowemu jarmarkowi. Nazwisk oczywiście nie będę wymieniał z obawy, by któryś z zadowolonych ze swego rozumu w Wybrańców Narodu nie zaciągnął mnie z tego powodu przed niezawisły sąd, który – zwłaszcza teraz – powinność swojej służby na pewno by zrozumiał – ale i bez tego każdy wie, o kogo chodzi. Ma to zresztą pewne uzasadnienie, bo po co niby powoływać w naszym bantustanie Sejm, który próbowałby politykować, skoro od politykowania są państwa poważne? Toteż tubylczy Sejm, w

którym osoby niestabilne psychicznie mają reprezentację parlamentarną chyba we wszystkich klubach i kołach ponad oficjalnymi podziałami, koncentruje się – jak widać – na widowiskowej stronie polityki, zapowiadając igrzyska w tarzaniu w smole i pierzu rozmaitych delikwentów. Zwraca uwagę, że większość sejmowa skwitowała głuchym milczeniem propozycję Konfederacji, by utworzyć komisję śledczą do zbadania paroksyzmów, jakim poddany został nasz nieszczęśliwy kraj pod pretekstem pandemii. Ale nie mówi się o sznurze w domu wisielca, więc nic dziwnego, że większość sejmowa, której uczestnicy do tych pandemicznych paroksyzmów przykładali rękę, wolałaby, by tę zbrodnię na narodzie *„wieczysta noc powlekła”*. Toteż rada w radę uradzili, że najbezpieczniej będzie powołać trzy komisje śledcze; jedna w sprawie wyborów kopertowych (*„przysyłaj zabójcze koperty, niech myślą, że wciąż kochasz mnie”* – miał wyśpiewywać pan marszałek Tomasz Grodzki, nie bez powodu też kojarzony z kopertami), druga w sprawie afery wizowej i trzecia – w sprawie zbrodniczego izraelskiego *„Pegasusa”*. Nawiasem mówiąc, w sprawie wyborów kopertowych chodzi – bagatela! – o 70 milionów złotych, podczas gdy paroksyzmy pandemiczne kosztowały kraj i obywateli grube miliardy. Ale tu by zostali ruchnięci wszyscy winowajcy, podczas gdy te trzy bezpieczne komisje pozwolą na skoncentrowaniu się przede wszystkim na wątku rozrywkowym. Jestem pewien, że państwa poważne za tę inicjatywę Donalda Tuska pochwala, a może nawet dadzą mu jakąś trafikę w Brukseli, żeby przez resztę życia się nie nudził – bo dzięki temu jest szansa, że nasz mniej wartościowy naród tubylczy, zajęty obserwowaniem tarzania w smole i pierzu niedawnych dygnitarzy, nawet nie zauważy, jak traktat lizboński zostanie pomyślnie znowelizowany, dzięki czemu pewnego dnia obudzimy się w Generalnym Gubernatorstwie i żarty się skończą.

Mamy tedy znakomitą ilustrację tego, jak nowy Sejm koncentruje się na sprawach rozrywkowych. Oto na granicy polsko-ukraińskiej trwa protest, w ramach którego polscy transportowcy walczą o życie w sytuacji, gdy na skutek umowy

zawartej między ukraińskim rządem i Komisją Europejską, transportowcy ukraińscy nie tylko zostali zwolnieni z obowiązku uzyskiwania licencji, ale w dodatku rząd, uważający się za „sługę narodu ukraińskiego” dopuścił do sytuacji, że tylko w takim województwie lubelskim zarejestrowało się wiele ukraińskich firm przewozowych o zagadkowym kapitale. Ale tym nikt się nie zajmuje, natomiast Sejm właśnie uchwalił ustawę o finansowaniu przez budżet państwa tak zwanego zapładniania w szklance. Głównym pretekstem były katusze jakich doświadczają bezpłodne pary, których nie stać na sfinansowanie tego zabiegu. Co to jednak znaczy, że będą one finansowane przez budżet państwa? Że wszyscy obywatele będą musieli się składać na to, by jakaś pani się w ten sposób zapłodniła. Tymczasem gdyby państwo nie finansowało ani tych zabiegów, ani żadnych innych, gdyby nie dopłacało do teatrzyków piątej klepki, czy do telewizji i obniżyło podatki, to chętną parę byłoby stać na zapłacenie za zapłodnienie w szklance bez łaski rządu. Zrozumienie tego nie przekracza możliwości umysłu ludzkiego, a jednak Sejm właśnie przegłosował co innego. Widać, że utworzenie w Sejmie reprezentacji politycznej obywateli niestabilnych emocjonalnie już ma i będzie miało daleko idące konsekwencje.

[Stanisław Michalkiewicz](#)



Postaw kawę

Między młotem a kowadłem



Chyba rzeczywiście coś jest na rzeczy, jak w rysunku Andrzeja Mleczki, na którym Pan Bóg z szatańskim uśmiechem urządza kulę ziemską i powiada, że Polakom zrobimy kawał i umieścimy ich między Niemcami i Rosją. Kiedy tylko Nasz Ówczesny Najważniejszy Sojusznik, do spółki z Sojusznikiem Mniej Ważnym, sprzedali nas w Jałcie Sojusznikowi Naszych Sojuszników, zaraz pojawił się w Polsce „blok demokratyczny”, który dotąd wszystkich młotował, aż w końcu nikt już nie opierał się Sojuszowi ze Związkiem Radzieckim, który – obok ustroju socjalistycznego – był fundamentem polityki naszego nieszczęśliwego kraju. Trwało to, to znaczy – socjalizm i sojusze, a właściwie ten jeden, najważniejszy – aż do końca lat 80-tych, kiedy to nastąpiła sławna transformacja ustrojowa. W ramach transformacji ustrojowej dawni uczestnicy „bloku demokratycznego” znowu się zdemokratyzowali – tym razem gwoździł przypodobania się Naszemu Najważniejszemu Sojusznikowi, tylko oczywiście nie temu staremu, tylko temu drugiemu – bo w ramach sławnej transformacji nastąpiło odwrócenie sojuszy – ale Sojusz, jako jeden z filarów polityki naszego nieszczęśliwego kraju, oczywiście pozostał. Drugim filarem była oczywiście demokracja, której wyznawanie – podobnie, jak poprzednio socjalizmu – stało się nie tylko powszechnym i nie podlegającym dyskusji obowiązkiem, ale nawet naszą chlubą. Ale z demokracją, zarówno w tamtej, starej odmianie, jak i tej nowej – jest mnóstwo zgryzot – przede wszystkim w postaci błędów i wypaczeń. Za pierwszej demokracji błędy i wypaczenia zostały szczęśliwie przezwyciężone i odtąd nic już nie mąciło sielanki w postaci jedności moralno-politycznej narodu – aż

trzeba było wprowadzić stan wojenny – po którym rozpoczęły się przygotowania do sławnej transformacji – i nowu nic nie mąciło sielanki, aż do momentu, gdy na skutek błędów i wypaczeń demokracja się zaśmierdziała – na co zwróciła uwagę Nasza Złota Sojuszniczka i podjęła środki dyscyplinujące nasz mniej wartościowy naród tubylczy – najpierw na odcinku demokracji, a potem – na odcinku praworządności. To nie była łatwa sprawa tym bardziej, że Nasz Najważniejszy Sojusznik zataczał się od ściany do ściany i raz proklamował strategiczne partnerstwo z Rosją, a zaraz po trzech latach wysadzał je w powietrze, zanim jeszcze zdążyliśmy się do nowej sytuacji sojuszniczej akomodować. Wtedy właśnie doszło do kolejnych błędów i wypaczeń, nad którymi bolał obóz demokratyczny, pragnący, żeby wszystko było *„tak, jak przedtem”*. Wreszcie Nasz Najważniejszy Sojusznik, w chwili jakiegoś demencyjnego zaćmienia, pozwolił Drugiemu Sojusznikowi urządzać Europę po swojemu, dzięki czemu nie tylko wszystko wróciło w stare koleiny, ale i obóz demokratyczny nabrał wigoru i obecnie przebiera nogami, nie mogąc doczekać się momentu, w którym *„teraz, kurwa, my!”*

Ponieważ Nasz Drugi Sojusznik próbuje wykorzystać czas darowany, zanim jeszcze lud pracujący Naszego Najważniejszego Sojusznika obierze sobie w listopadzie przyszłego roku jakiegoś kolejnego ulubieńca ulicy za przywódcę, tubylczy obóz demokratyczny nie bardzo wie, czego się trzymać, to znaczy – niby wie, że najważniejsza jest – podobnie jak i kiedyś – demokracja i sojusze – ale wiadomo, że diabeł tkwi w szczegółach, a nie wiadomo, jaki szczegół na tym etapie dziejowym pasuje do demokracji i praworządności, a jaki nie. Żeby tedy nie popaść w jakieś błędy i wypaczenia, a może nawet w sprośne błędy Niebu i Sojusznikom obrzydłe, obóz demokratyczny na razie projektuje igrzyska, polegające na komisyjnym tarzaniu gwałcicieli i wypaczycieli demokracji w smołę i pierzu, dzięki czemu nie tylko ma nadzieję uchronić się przed błędami i wypaczeniami, ale i zaabsorbować uwagę mniej wartościowego narodu tubylczego do tego stopnia, że nawet nie zauważy on, jak pewnego dnia obudzi się w Generalnym

Gubernatorstwie. Jednak nawet tak skromnie zakrojony program przywracania zgwałconej demokracji „*teraz, kurwa, my!*”! napotyka rozmaite zasadzki, na przykład na odcinku niezawisłych sądów, co to – jak wiadomo – robią za pupillę praworządności. Na przykład w okresie błędów i wypaczeń mianowanych zostało jakieś trzy tysiące „*nielegalnych*” sędziów. Za pierwszych błędów i wypaczeń nie byłoby z tym problemu, bo każdy dostałby 9 gramów ołowiu w łeb, a potem wylądował w dole z wapnem – ale teraz demokracja ma trochę inny wizerunek i na przykład pani prof. Ewa Łętowska chyba by takiego eksperymentu nie wytrzymała, chociaż jej przywiązanie do demokracji jest poza wszelką dyskusją. Dlatego na tym etapie trzeba będzie kombinować inaczej, używając tak zwanych „*kruczków*”. Może niektórzy będą na to kręcić nosem, ale gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą, a poza tym – „*kiedy Padyszachowi wiozą zboże, kapitan nie troszczy się, jakie wygodę mają myszy na statku*”, więc gdy w grę wchodzi święta sprawa praworządności, to nie mogą nas tu powstrzymywać jakieś pięknoduchowskie dyrdymały. Toteż pani prof. Łętowska, wprowadzając się zastrzega, że ona nie do doradzania – ale doradza – jak ma być, żeby było dobrze. Chodzi o to, że blok demokratyczny ma na swojej słusznej drodze barierę w postaci pana prezydenta Dudy, który będzie sypał piasek w szprychy rozpędzonego parowozu dziejów, powołując się właśnie na jurydyczne dyrdymały. Tedy pani prof. kombinuje tak: sędziowie są nieusuwalni; na tym odcinku nie można liczyć nawet na aprobatę przebierańców z luksemburskiego trybunału, bo praworządność owszem – ale solidarność przebierańcza d’abord. Nie można tedy uchwałami – bo ustawy ten okropny Duda zawetuje – odwoływać nieodwoływalnych sędziów – ale można uchwałami unieważniać uchwały, na podstawie których zostali oni powołani. Taka, panie, kombinacja – ja zwykłem mawiać Antoni Lange. Jak się taką uchwałą unieważni, to i rekomendacja nieważna, a zatem – i nominacja, więc wszystko będzie gites tenteges. Pewien niepokój wzbudza kwestia, co w takim razie z orzeczeniami wydanymi przez tych uzurpatorów; ważne one, czy może nie? Na dobry porządek one też powinny być nielegalne,

jako że ex nihilo nihil fit – ale obóz demokratyczny najwyraźniej obawia się „sądu zagniewanego ludu”, który w takiej sytuacji mógłby wziąć swoich ulubieńców pod obcas. Toteż nawet na poraworządność wyjątkowo czuła Wielce Czcigodna Kamila Gasiuk-Pihowicz, zwana popularnie „myszą-agresorką”, przechodzi do porządku nad logiką i dopuszcza do siebie instynkt samozachowawczy – bo co innego ekscytować się demokracją, a co innego – zetknąć się w ramach bliskiego spotkania III stopnia z zagniewanym ludem. Jak zauważył Józef Stalin, zagniewanego ludu obawiał się nawet Hitler, a cóż dopiero – demokraci?

[Stanisław Michalkiewicz](#)



Postaw kawę

Antydemokratyczni demokraci



Jest oczywiste, że najdoskonalszą formą demokracji jest jej postać bezpośrednia, czyli wyrażanie poglądów przez obywateli a nie poprzez wybranego przez nich posła – pośrednika. Zresztą wiadomo, że owi pośrednicy zawodzą, na przykład zmieniając po wyborach przynależność partyjną. A więc wiara w ich ideowość byłaby czymś wątpliwym.

Ponury paradoks polega na tym, że w czasie ostatnich wyborów politycy przedstawiający siebie jako obrońców demokracji, z wielką siłą namawiali, by nie brać udziału w referendum. Donald Tusk zapowiadał w czasie wyborów, że unieważnia referendum. Groteskowa, ale przypuszczam, że zarazem naganna była „turystyka wyborcza”. Takiego zjawiska w tak dużym nasileniu dotąd nie było.

Żądza władzy, czy żądza apanaży jest w czasie rywalizacji wyborczej czynnikiem dominującym? Rodzimy się zapewne wyposażeni ze swej natury w namiętną chęć władzy oraz nie mniej silny popęd jakim jest pragnienie dóbr materialnych. Naszym zadaniem jest uszlachetnianie własnej natury, o czym dość powszechnie się zapomina. Przyczynia się do tego wyśmiewanie ideałów i postaw bezinteresownych. Brakuje społeczników.

Wybory w XXI wieku są manipulowane przez media. W opinii „ekspertów” mamy nie głosować na przykład na partię, która ma mało zwolenników, bo nasz głos – jak zapewniają – będzie zmarnowany. A gdyby wielu na nią głosowało? Gwałtowny upadek naszej edukacji ma wpływ na stan świadomości Polaków. **Czynnikiem skłaniającym do tego, żeby oddać głos na określonego kandydata, bywa kolor jego oczu, elegancja, czy „europejskość”, jakkolwiek nie wiadomo co to znaczy.**

Niewielki jest stosunkowo krąg osób mających wyraziste poglądy polityczne, determinujące oddanie głosu na określonego kandydata. Gra interesów, bezmyślne poddawanie się poglądom otoczenia, to też czynniki przesądzające o wyborze kandydata. Bywa, że ktoś nie oddaje głosu na kandydata partii, która przyczyniła się do poprawy jego bytu dzięki uchwaleniu prospołecznych ustaw, bo słyszy w mediach, że tylko mieszkańcy wiosek są jej zwolennikami a nie ludzie wykształceni. Manipulacja medialna jest silna i ma rozmaite formy wyrazu.

Nie mają też znaczenia, moim zdaniem, wyliczenia wskazujące

liczbę kobiet oraz mężczyzn wybranych do parlamentu. **Płeć nie powinna mieć znaczenie. Znaczenie ma stan świadomości jednostek, w tym szerokość horyzontów i charakter przyszłych parlamentarzystów.**

Większość wyborców nie ma stosownej wiedzy o kandydatach, która powinna być brana pod uwagę. Mam na myśli to, że na listach wyborczych pojawiają się nieraz osoby, które były już w parlamencie i zawiodły.

Nie rozumiem radości tych, którzy cieszą się, że parlament zostanie odmłodzony, że o sprawach fundamentalnych dla narodu będą współdecydować osoby dwudziestoparoletnie. Czy to nie za wcześnie? Polityka wymaga wiedzy, doświadczeń życiowych i mądrości, a te nabywa się w ciągu lat życia. Nie tylko ja jestem zdania, że wiek wyborców, jak i kandydatów do sejmu i senatu należałoby podwyższyć na przykład do 30 lat. Na marginesie dodam, że analogiczny postulat powinien dotyczyć sędziów.

A najważniejsze, by wyjaśnić wybranym, że parlamentarzyści mają obowiązki do spełnienia wobec społeczeństwa. Powinno się być posłem, czy senatorem nie po to, by cieszyć się przywilejami, lecz doskonalić nasz wspólny świat. Jeśli niektórzy pozostają w parlamencie przez kilka kadencji, to zapewne niewiele wiedzą o świecie w którym wielu obywateli boryka się z trudnościami, by przetrwać. Może powinno obowiązywać prawo nie zezwalające na więcej niż dwie kadencje?

Wracając do początku niniejszego tekstu, protest wywołuje zakłamanie. Głosi się, że wybory, to święto demokracji, a jednocześnie podważało się sens udzielania odpowiedzi na pytania zadane w referendum.

[prof. Maria Szyszkowska](#)

**To się nie mieści w głowie!
Ministrowie wskazują: „0
przyjęciu rezolucji
zadecydowały głosy 9
europosłów wybranych w
Polsce”**



Niepojęte! „0 przyjęciu rezolucji zadecydowały głosy 9 europosłów wybranych w Polsce”; „Gdyby wszyscy polscy europosłowie zagłosowali PRZECIW, procedura zmiany traktatów zostałaby zatrzymana” – wskazują ministrowie. 0 których europosłach mowa?

Parlament Europejski w przyjętej w środę w Strasburgu rezolucji opowiedział się za zmianą traktatów unijnych. W głosowaniu 291 europosłów było za, 274 przeciw, a 44 wstrzymało się od głosu.

Wśród polskich europosłów, który poparli rezolucję, znalazło się 9 osób – Róża Thun, Marek Balt, Marek Belka, Robert Biedroń, Włodzimierz Cimoszewicz, Łukasz Kohut, Bogusław Liberadzki, Leszek Miller oraz Sylwia Spurek – wybrani do PE w 2019 r. z list Koalicji Europejskiej (PO, PSL, SLD, N., Zieloni) oraz Wiosny Roberta Biedronia. Europosłowie

ci reprezentują frakcje Socjalistów i Demokratów oraz Renew i Zielonych.

Pozostali polscy europosłowie – reprezentujący PiS (należący w PE do Europejskich Konserwatystów i Reformatorów – EKR), a także Koalicję Obywatelską i PSL (należący w PE do Europejskiej Partii Ludowej – EPL) – sprzeciwili się uchwale.

„Gdyby głosowali tak jak inni posłowie z Polski, rezolucja by przepadła”

Do wyników głosowania nawiązał we wpisie na portalu X minister ds. UE Szymon Szynkowski vel Sęk. We wpisie przedstawił zdjęcie dokumentu wskazującego nazwiska europosłów, którzy poparli rezolucję, i którzy się jej sprzeciwili, z zaznaczonymi nazwiskami polskich europosłów.

Mamy wyniki głosowania imiennego nad rezolucją PE ws. uruchomienia arcygroźnej reformy traktatów mającej na celu odebranie państwu kompetencji na rzecz UE w strategicznych obszarach. Chyba jasne staje się dlaczego politycy PO, Trzeciej Drogi, Lewicy nie chcieli wczoraj przyjęcia w Sejmie uchwały zobowiązującej polskich europosłów do sprzeciwienia się propozycji zmian traktatowych

– stwierdził we wpisie Szynkowski vel Sęk.

Jak zaznaczył, „gdyby wszyscy polscy europosłowie zagłosowali przeciw rezolucja by upadła a procedura zostałaby zatrzymana. A tak, przeszła niewielką większością”.

Nagły zwrot posłów PO miał charakter wyłącznie wizerunkowy i taktyczny

– dodał.

0 przyjęciu rezolucji zdecydowały głosy 9 europosłów wybranych w Polsce – z list Koalicja Europejska PO-PSL-SLD-.N-Zieloni oraz „Wiosna” Roberta Biedronia (...) Rezolucja przeszła 17 głosami

– podał również wiceszef MSZ Paweł Jabłoński na platformie X.

Gdyby wszyscy polscy europosłowie zagłosowali PRZECIW, procedura zmiany traktatów zostałaby zatrzymana

– podkreślił.

9 posłów z Polski, których ugrupowania chcą tworzyć rząd głosowało za zmianą traktatów. Gdyby głosowali tak jak inni posłowie z Polski, rezolucja by przepadła, a procedura nie zostałaby uruchomiona. Wówczas wynik byłby 282 ZA przy 283 PRZECIW. Koalicja Tuska w pozornym rozkroku pozwoliła Niemcom na wdrażanie ich planów

– napisał także wiceminister sprawiedliwości Sebastian Kaleta.

Rzecznik rządu Piotr Müller wskazał, że „właśnie dlatego tak ważna była uchwała, którą złożyliśmy w polskim Sejmie”.

Jej przegłosowanie wstrzymała koalicja z @donaldtusk na czele

– przypomniał.

Gdyby wszyscy polscy eurodeputowani zagłosowali przeciw w PE, szkodliwa procedura zmian w traktatach nie zostałaby dzisiaj rozpoczęta

– dodał rzecznik.

Zmiany traktatów UE

Treść przyjętego w środę przez PE dokumentu została uzgodniona przez przedstawicieli pięciu frakcji – Europejskiej Partii Ludowej (EPL), socjaldemokratów (S&D), liberałów (Renew), Zielonych i Lewicy. Zawiera on propozycję 267 zmian w obu traktatach – O Unii Europejskiej (TUE) oraz O Funkcjonowaniu Unii Europejskiej (TFUE).

Główne proponowane zmiany to rezygnacja z zasady jednomyślności w głosowaniach w Radzie UE w 65 obszarach i przeniesienie kompetencji z poziomu państw członkowskich na poziom UE, m.in. poprzez utworzenie dwóch nowych kompetencji wyłącznych UE – w zakresie ochrony środowiska oraz bioróżnorodności (art.3 TFUE) – oraz znaczne rozszerzenie kompetencji współdzielonych (art.4), które obejmowałyby siedem nowych obszarów: politykę zagraniczną i bezpieczeństwo, ochronę granic, zdrowie publiczne, obronę cywilną, przemysł i edukację.

[Źródło](#)

Gaza, Odessa, Donieck – etapy ludobójstwa



Na oczach całego świata syjoniści dopuszczają się na

mieszkańcach Gazy jawnego ludobójstwa. Prawda o zbrodniach reżimu w Tel Awiwie, mimo prób cenzurowania, przebiła się do zachodniej opinii publicznej, budząc spontaniczny sprzeciw, w ostatnich tygodniach wyrażany poprzez wielomilionowe manifestacje na ulicach europejskich miast.

Szczególnie w Polsce jednak powinniśmy doskonale pamiętać niemal identyczne masakry rosyjskojęzycznej ludności Ukrainy, atakowanej przez dziewięć ostatnich lat na rozkaz reżimu w Kijowie.

Ukraińska napaść na Donbas

W maju 2014 roku jako polski dziennikarz obserwowałem wybory prezydenckie na Ukrainie. Pojechałem też wtedy do Doniecka zobaczyć pierwsze manifestacje rosyjskojęzycznej ludności Donbasu, której zaraz po prozachodnim przewrocie odebrano prawo do używania języka rosyjskiego w urzędach, szkołach i całym życiu społecznym. Bezpośrednio po głosowaniu nie było tam jednak żadnych protestów, trwał zwykły tydzień pracy. Tłumy ludzi w normalnym, codziennym rytmie wysiadały z pociągów, żeby zdążyć do pracy. Wtedy właśnie nadleciały ukraińskie helikoptery. Bez żadnego uprzedzenia, bez żadnego wezwania – ukraińscy żołnierze zaczęli strzelać do ludzi na ulicach, bawili się przelatując nisko, odganiając biegających w popłochu ludzi od budynków, w których chcieli się schronić. Odpalali rakiety w tory, celując w pociągi, które pospiesznie chciały opuścić stację. Padały ciała kobiet, dzieci, robotników, którzy tego dnia nie doszli do swoich fabryk, nie zaczęli zmiany w kopalniach, nie wrócili do domu. Przez cały dzień w Doniecku trwał chaos, wszędzie leżały zwłoki, miejsca w szpitalach nie starczało, a wojska ukraińskie i bojówki nazistowskie atakowały mówiących po rosyjsku w całym Donbasie. Wieczorem ci, którym udało się uratować, mogli wysłuchać wystąpienia nowowybranego prezydenta **Petra Poroszenki**, ogłaszającego rozpoczęcie „Specjalnej Operacji Antyterrorystycznej”.

Całopalenie w Odessie

Brzmi znajomo, prawda? Wojna na Ukrainie, o której wielu ludzi na Zachodzie dowiedziało się dopiero w 2022 roku, trwa od roku 2014. I to nie wszystko. Od 2014 roku trwa też ludobójstwo rosyjskoję zycznej mniejszości. Jeszcze przed ukraińską napaścią na Donieck, 2 maja tamtego roku, ofiarami banderowców padli mieszkańcy Odessy. Nad miastem jeszcze długo unosił się niemożliwy do zapomnienia zapach spalonych ludzkich ciał. Nazistowskie bojówki spaliły żywcem 42 mieszkańców tego wspaniałego, otwartego, wielokulturowego miasta. Odessa to perła Morza Czarnego. Jej mieszkańcy mówią własną, unikalną odmianą języka rosyjskiego, znani są z własnej regionalnej tożsamości i niezależności. To wystarczyło, żeby oligarchowie zapłacili nazistom i chuliganom za sterroryzowanie internacjonalistycznej stolicy południowej Ukrainy. Nieprzypadkowo jedną z pierwszych decyzji nowych władz, zatwierdzonych przez zachodnie mocarstwa w Kijowie po zamachu stanu w 2014 roku, było odwołanie ustawy o językach regionalnych i mniejszościowych. Uderzyło to przede wszystkim w mówiącą niemal wyłącznie po rosyjsku ludność południowej i wschodniej Ukrainy. To było właściwe wypowiedzenie wojny, wojny przeciw własnym obywatelom.

Banderowska Rzesza

Kolejnym etapem była też napaść na Cerkiew prawosławną. Nazistowskie bojówki wspierane przez policję zajęły główne wschodnie świątynie, atakowały i biły wierzących, przekazując je nowej organizacji religijnej, założonej przez administrację państwową i czczących nazistowskich zbrodniarzy, jak **Stepan Bandera** i **Roman Szuchewycz**, jako świętych. Nie koniec na tym. Na Ukrainie **Wołodymyra Zełeńskiego** zakazano działalności niezależnych związków zawodowych, ograniczono prawa pracownicze, dano pracodawcom, głównie oligarchom i kapitałowi zachodniemu, prawo do *lockoutu*, faktycznie zabraniając

strajków, drastycznie obniżono płace, a majątek publiczny ostatecznie rozgrabiono. Zdelegalizowano opozycyjne partie polityczne, lewicowe i regionalne. Tymczasem **Ursula von der Leyen** [chwali](#) reżim kijowski za „*determinację i sukcesy w kontynuowaniu reform*”. W ten sposób krok po kroku, pod opieką anglosaskich mocarstw, bezpośrednio na granicach Unii Europejskiej, a w praktyce już nawet jedną nogą w UE – budowane jest państwo nazistowskie, banderowska Rzesza!

Żydowska odmiana faszyzmu

I nie jest to przypadek. Ukraina Zełeńskiego nie jest ani pierwszym, ani jedynym współczesnym państwem nazistowskim. Od 75 lat trwa syjonistyczny, zbrodniczy eksperyment w Palestynie. 75 lat czystek etnicznych, 75 lat ludobójstwa, 75 lat wojen. Podstawą ideologiczną państwa Izrael od początku był faszyzm, grupy takie jak banda **Awrahama Szterna** czy ruch syjonistów-rewizjonistów **Ze’eva Żabotyńskiego** odwoływały się wprost do ideologii i metod faszystowskich i (inaczej niż w dominującym dziś dyktacie medialnym) nie jest to bynajmniej wyzwisko, ale konstatacja faktów i podstawowa wiedza historyczno-politologiczna. Właśnie analiza ewolucji XX-wiecznego syjonizmu pozwala zrozumieć w jaki sposób ostatecznie przyjął on formę współczesną: doktryny skonstruowanej na kształt świeckiej religii, mającej zastąpić tradycyjny, zwłaszcza ortodoksyjny judaizm, z silnym komponentem rasizmu, ksenofobii i nietolerancji. Nie tylko zresztą wobec Palestyńczyków, muzułmanów i chrześcijan, ale także wobec Żydów, zwłaszcza ortodoksów, opozycyjnych wobec syjonizmu. **Antysyjonizm nie ma zatem nic wspólnego z antysemityzmem.** Co więcej, antysyjonizm to w obecnych okolicznościach wręcz... antynazizm, z oczywistym sprzeciwem wobec prawdziwego holokaustu Palestyńczyków.

Konwulsje neoliberalnego globalizmu

Nazizm i syjonizm to dwie strony tej samej monety. Ideologie nietolerancji służą jednemu celowi, maksymalizacji zysków globalnego kapitału. To nie jest tylko zabijanie dla zabijania. Wojna na Ukrainie, wojna w Palestynie, jutro może wojna o Tajwan – to konwulsje neoliberalnego globalizmu. Z jednej strony są okazjami do sprzedaży gigantycznej ilości broni, dalej to banki przekazują miliardowe dotacje amerykańskie, brytyjskie i europejskie na rzecz reżimów w Kijowie i Tel Awiwie, z których znaczna część trafia też zapewne od razu z powrotem do skorumpowanych anglosaskich polityków. Czy to są pieniądze dla ofiar wojny? Dla ukraińskich, żydowskich czy palestyńskich wdów i sierot? Oczywiście, że nie, te pieniądze to zyski firm zbrojeniowych, rosnące majątki oligarchów i wzmożone obroty międzynarodowej finansjery. Oczywiście, np. brytyjski rząd zapewnia równocześnie, że dostarcza także pomoc humanitarną dla cywilów w Gazie. Gdyby jednak Westminster i kolejne administracje amerykańskie przez dekady nie popierały syjonistycznego reżimu z jego polityką czystek etnicznych – żadna pomoc nie byłaby potrzebna, bo Palestyna byłaby bezpieczna i suwerenna, dokładnie tak, jak Narody Zjednoczone obiecały to Arabom jeszcze w roku 1947...

Prełudium trzeciej wojny światowej?

Wojna to zyski, wojna to transfery finansowe, ale wojna to także wielka inscenizacja. To dla globalistów wielka szansa, by ukryć symptomy kolejnego kryzysu, by wywołać szowinistyczne emocje, by podniecić masy zapachem krwi albo nazwać oprawców ofiarami i znaleźć moralne usprawiedliwienie dla kolejnych zbrodni. 110 lat temu nikt nie wierzył w groźbę wojny światowej, wydawało się, że „postęp ludzkości” całkowicie wyeliminował taką opcję, a do konfliktów może dochodzić tylko w dalekich, dzikich krajach w koloniach, albo na Bałkanach.

Nad Sommą, pod Verdun, u wybrzeży Helgolandu, na całym wschodnim froncie nasi pradziadowie zobaczyli jak bardzo mylny był ten optymizm. **Być może za kilka lat wojny na Ukrainie i Bliskim Wschodzie będziemy widzieć niczym wojnę domową w Hiszpanii, włoski najazd na Abisynię czy japońską agresję przeciw Chinom, jako wczesne etapy wojny światowej.** Jeśli wyraźnie nie powiemy dziś „nie” nazizmowi na Ukrainie, syjonizmowi w Palestynie i neoliberalnemu globalizmowi, który jest sponsorem obu – kolejna wojna światowa jest tylko kwestią czasu.

Akumulacja po trupach

Podczas wojny światowej nikt nie martwi się dziurami budżetowymi. Nikt nie troszczy się o koszty i warunki życia zwykłych ludzi. Nikogo nie obchodzi ani mit klimatyczny, ani prawdziwa ochrona środowiska. Liczy się tylko akumulacja kapitału. **Rzeki krwi to tylko strumienie zysków finansjery.** Żądając pokoju na Ukrainie i Palestynie jednocześnie opowiadamy się za pokojową transformacją obecnego zglobalizowanego świata, przeciw dominującym w nich plutokracji i oligarchii oraz będącemu ich narzędziem nazizmowi.

Pokój dla palestyńskich i ukraińskich dzieci jest niezbędny, by ludzkość w ogóle miała jakąś przyszłość.

[Konrad Rękas](#)

Nowa Unia rozbroi Polskę.

Zamiast armii i NATO będą Berlin i migranci



Wspólna euroarmia, która zastąpi NATO, wspólne unijne zakupy uzbrojenia, przekazanie Niemcom, Francji i TSUE najważniejszych decyzji w sprawie polskiego wojska i granic, hasająca po naszym kraju bez nadzoru naszych służb europolcja, wreszcie wspólna polityka wobec nielegalnych imigrantów, czyli przymusowa relokacja tysięcy przybyszów z Afryki i Azji do Polski. To wszystko czeka nas, jeśli Parlament Europejski i rząd Donalda Tuska zaakceptują zmiany w traktatach europejskich.

„Wojsko Polskie do likwidacji? Wśród przepychanych na szybko zmian Traktów Europejskich są też nowe przepisy przekazujące Brukseli kontrolę nad tak kluczową sprawą jak zakupy uzbrojenia przez państwa członkowskie Unii. Nowe Traktaty zawierają również zapisy o utworzeniu europejskiej armii, której rozkazy wydawać będzie bezpośrednio Bruksela. Polska oraz inne kraje Unii zostaną pozbawione możliwości prowadzenia własnej polityki obronnej” – napisała była premier Beata Szydło po tym, jak Komisja Spraw Konstytucyjnych Parlamentu Europejskiego przyjęła w głosowaniu sprawozdanie, zalecające zmianę unijnych traktatów.

Treść dokumentu – zmieniającego UE w superpaństwo kosztem państw narodowych – została uzgodniona przez przedstawicieli pięciu frakcji – Europejskiej Partii Ludowej (EPL), socjaldemokratów (S&D), liberałów (Renew), Zielonych i Lewicę. A więc ugrupowań, do których należą partie mające współtworzyć

przyszłą koalicję rządową w Polsce.

„Euroarmia” wypchnie USA?

„GP” zapoznała się z treścią poprawek zmieniających traktaty europejskie, które stanowią prawny fundament UE – szczególnie tych odnoszących się do spraw wojskowości, bezpieczeństwa i granic. Okazuje się, że w słowach Beaty Szydło nie było ani grama przesady.

Kluczem do zrozumienia wagi planowanej reformy jest poprawka do art. 31 Traktatu o Unii Europejskiej (TUE). Obecnie artykuł ten mówi, że „do decyzji mających wpływ na kwestie wojskowe lub polityczno-obronne” nie stosuje się zasady stanowienia przez Radę Europejską tzw. większością kwalifikowaną (poparcie 55 proc. krajów członkowskich, reprezentujących 65 proc. populacji UE). Innymi słowy: dziś w sprawach dotyczących armii i obronności wymagana jest jednomyślność wszystkich krajów członkowskich. Proponowana poprawka uchyla jednak ustęp mówiący o tym wyjątku – otwierając drogę do narzucania mniejszym państwom woli Niemiec i Francji w tak fundamentalnym obszarze jak obronność.

Jednocześnie z art. 31 zniknąć ma fragment umożliwiający niewykonanie danej decyzji przez państwo, które wstrzymało się od głosu i złożyło w tej sprawie oświadczenie. Ów przeznaczony do wykreślenia passus brzmi: „Każdy członek Rady, który wstrzymuje się od głosu, może – zgodnie z niniejszym akapitem – jednocześnie złożyć formalne oświadczenie. W takim przypadku nie jest on zobowiązany do wykonania decyzji, ale akceptuje, że decyzja ta wiąże Unię. W duchu wzajemnej solidarności to Państwo Członkowskie powstrzymuje się od wszelkich działań, które mogłyby być sprzeczne lub utrudnić działania Unii podejmowane na podstawie tej decyzji. Pozostałe Państwa Członkowskie szanują jego stanowisko”.

Inna kardynalna zmiana dotyczy art. 42 TUE, czyli wspólnej polityki obronnej i europejskiej armii. Dziś obowiązuje dość

ogólnikowy przepis (ust. 2 art. 42) mówiący: „Wspólna polityka bezpieczeństwa i obrony obejmuje stopniowe określanie wspólnej polityki obronnej Unii. Doprowadzi ona do stworzenia wspólnej obrony, jeżeli Rada Europejska, stanowiąc jednomyślnie, tak zadecyduje”. Wyrażenie „stanowiąc jednomyślnie” ma jednakże zostać zastąpione sformułowaniem: „stanowiąc większością kwalifikowaną”. Ale to i tak nic. W ust. 3 tegoż artykułu możemy obecnie przeczytać: „Państwa Członkowskie, w celu realizacji wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony, oddają do dyspozycji Unii swoje zdolności cywilne i wojskowe, aby przyczynić się do osiągnięcia celów określonych przez Radę”. W nowym traktacie proponuje się wprost: „Unia ustanawia Unię Obrony posiadającą zdolności cywilne i wojskowe w celu realizacji wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony. Obejmuje to stale stacjonujące wspólne europejskie jednostki wojskowe, w tym stałą zdolność do szybkiego rozmieszczenia, pod dowództwem operacyjnym Unii”. To nic innego jak ustanowienie euroarmii.

Jak europejska Unia Obrony będzie się miała do USA i NATO? W poprawce do art. 21 TUE, mówiącego o zasadach działań zewnętrznych UE, do głównych celów wspólnoty dopisano – uwaga – „autonomię strategiczną” Unii Europejskiej. To termin popularny w kręgach eurokratów od kilku lat, oznaczający ekonomiczną i militarną samowystarczalność UE oraz rozluźnienie strategicznych stosunków wojskowo-gospodarczych z USA i zmniejszenie roli NATO w europejskiej architekturze bezpieczeństwa.

TSUE, migranci i europolicja

Według poprawek do traktatu powstać ma też specjalna unijna agencja uzbrojenia zaopatrująca ustanawianą euroarmię. „Agencja do spraw Rozwoju Zdolności Obronnych, Badań, Zakupów i Uzbrojenia (zwana dalej »Europejską Agencją Obrony«) określa wymogi operacyjne, wdraża środki ich realizacji, udziela zamówień na uzbrojenie w imieniu Unii i jej Państw

Członkowskich, wprowadza wszelkie użyteczne środki wzmacniające bazę przemysłową i technologiczną sektora obrony, bierze udział w określaniu europejskiej polityki w zakresie zdolności i uzbrojenia” – czytamy w poprawce do art. 42 TUE. Nietrudno się przy tym domyślić, czyj przemysł zbrojeniowy będzie przez taką agencję faworyzowany...

Poza przekazaniem spraw obronności pod kuratelę Brukseli, nowy traktat ma dać scentralizowanej władzy UE dodatkowy instrument do dyscyplinowania „nieposłusznych” krajów UE. Chodzi o wyjątkowo zaangażowany politycznie w polskie sprawy Trybunał Sprawiedliwości UE (TSUE). W art. 275 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej jak dotąd wyraźnie było podkreślone, że „Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej nie jest właściwy w zakresie postanowień dotyczących wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa ani w zakresie aktów przyjętych na ich podstawie”. Ta zasada ma odwrócić się o 180 stopni. „Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej jest właściwy w zakresie postanowień dotyczących wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, w tym aktów przyjętych na ich podstawie” – głosi poprawka. Zatem TSUE będzie – podobnie jak w przypadku polskiej reformy sądownictwa czy elektrowni w Turowie – dyktować Polsce, co może robić, a czego nie, w zakresie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Czyli w sprawach sankcji, relokacji, migrantów, zbrojeń, formowania jednostek wojskowych, kontroli granic.

A propos tego ostatniego zagadnienia, to i tutaj eurokraci chcą mieć decydujące zdanie. Jak sprawdziliśmy – w art. 3 ust. 2 TUE planuje dodać się wpis o „wspólnej polityce dotyczącej granic zewnętrznych oraz z właściwymi środkami w odniesieniu do kontroli granic zewnętrznych, azylu, imigracji”.

Zupełnie nową rolę przewiduje się także dla Europolu, czyli policyjnej agencji UE z siedzibą w Hadze. Jak dotąd jego rolą było – według traktatów – „wspieranie i wzmacnianie działań organów policyjnych i innych organów ścigania Państw Członkowskich”. W poprawkach jego zadania określono w sposób

następujący: „Z zastrzeżeniem kontroli parlamentarnej Europol jest uprawniony do prowadzenia działań operacyjnych”. Z przepisu dotyczącego „koordynowania, organizowania i prowadzenia dochodzeń i działań operacyjnych prowadzonych wspólnie z właściwymi organami Państw Członkowskich lub w ramach wspólnych zespołów dochodzeniowych, w stosownych przypadkach w powiązaniu z Eurojust” wykreślono cały fragment o tym, że wszelkie działania Europolu powinny być podejmowane wspólnie z organami państw członkowskich. W poprawce jest więc mowa wyłącznie o „koordynowaniu, organizowaniu i prowadzeniu dochodzeń i działań operacyjnych”. Wszystko wskazuje więc na to, że obok europejskiej armii powstanie też – niezależna de facto od policji krajowych – europejska policja.

Obrońcy Rosji

Charakterystyczne, że wśród pięciu europosłów-sprawozdawców przygotowujących treść poprawek aż czterech to politycy niemieccy. Piąty to Belg, były premier tego kraju Guy Verhofstadt, znany z atakowania polskiego rządu. Przypomnijmy, że w 2018 roku portal Politico Europe ujawnił, że Verhofstadt jest powiązany z aferą Paradise Papers, dotyczącą lokowania pieniędzy w rajach podatkowych. Chodzi o belgijską firmę Exmar, w której władzach w latach 2010–2016 zasiadał ten polityk. Spółka ta – i to w czasie, gdy Verhofstadt pobierał od niej wynagrodzenie – handlowała bez żadnych skrupułów z rosyjskim Gazpromem. Jak pisał portal blogpublika.com, cytując branżowy lloydslist.com: „Firma Exmar już w listopadzie 2013 roku zawarła z Gazpromem umowę na dostarczanie Gazpromowi 500 tys. ton rocznie skroplonego gazu ziemnego poprzez firmę Pacific Rubiales Energy Corp.”.

Verhofstadt wykonywał wobec Kremla przychylne gesty także jako premier Belgii. W marcu 2007 roku odwiedzał Moskwę, składając wizytę zarówno u Władimira Putina, jak i w siedzibie Gazpromu. Belgijska delegacja poprosiła wówczas wprost, by kraj ten stał się „węzłem” tranzytowym rosyjskiego gazu w Europie

Zachodniej. Sam Verhofstadt mówił wtedy rosyjskiej agencji Interfax: „Nie miałbym nic przeciwko, gdyby Gazprom zdecydował się nabyć infrastrukturę od belgijskiej spółki Distrigaz zajmującej się dystrybucją gazu”. Belg deklarował też wtedy: „Inna duża spółka dystrybucyjna w Belgii, Fluxys, planuje zbudować wspólnymi siłami z Gazpromem wielkie podziemne składowisko rosyjskiego gazu w Poederlee, który byłby dystrybuowany do Belgii i sąsiednich krajów”.

W gronie autorów poprawek jest też Helmut Scholz – niemiecki europoseł z lewicowej frakcji GUE/NGL. To absolwent stosunków międzynarodowych na moskiewskim MGIMO (kuźnia dyplomatycznych kadr sowieckich), który przez lata pracował w dyplomacji NRD, a w latach 1983–1986 był nawet ambasadorem komunistycznych Niemiec w Chinach. W projekcie sprawozdania w sprawie wniosków Parlamentu Europejskiego dotyczących zmiany traktatów znajduje się niezwykle znaczący fragment: „Przekształcenie sił zbrojnych państw członkowskich UE w struktury obejmujące całą UE powinno, zdaniem Helmuta Scholza, opierać się na zasadzie strukturalnych sił niemających na celu agresji. Ponieważ większość państw członkowskich jest również członkami NATO, zdaniem Helmuta Scholza, każda zmiana traktatu musi wykluczyć powielanie sił zbrojnych i wydatków budżetowych. Zmianie traktatu muszą towarzyszyć kroki w kierunku uniezależnienia się od NATO”.

Scholz znany jest od lat z prorosyjskich wypowiedzi. Był zwolennikiem przystąpienia Rosji do Światowej Organizacji Handlu, domagał się intensyfikacji dialogu z Moskwą nawet po zajęciu Krymu, a w 2018 roku oskarżał Gruzję o... wywołanie wojny z Rosjanami. „Reinterpretacja wojny w Gruzji jako rosyjskiej inwazji zniekształca historię” – mówił wówczas na forum Parlamentu Europejskiego.

[Źródło](#)